Ugory: peryferie miasta, peryferie wiedzy.

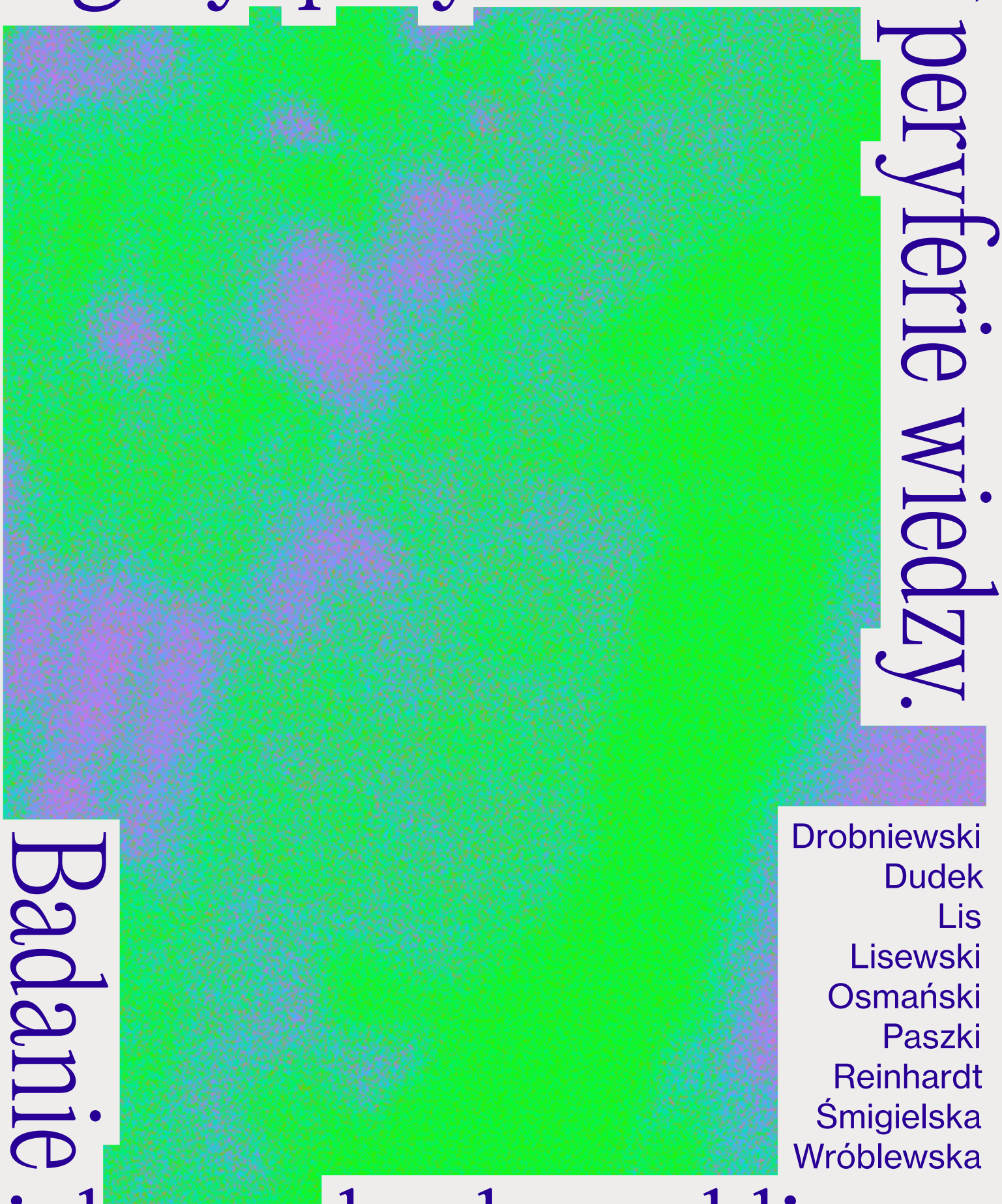

Drobniewski
Dudek
Lis
Lisewski
Osmański
Paszki
Reinhardt
Śmigielska
Wróblewska

Badanie jako praktyka publiczna

Pożytki ze skażenia 4

Wstęp 5
Badanie jako czasownik 12
Artystka, która bada 17
Plan jako hipoteza 20
Tło, które jest daną 24
Polityka narzędzia 26
Ciało jako instrument 32
Wspólny język i pożytki ze skażenia 33
Zakończenie. Badanie jako praktyka publiczna – raz jeszcze 37

Żniwa pobadawcze. O znaczeniach ugorów 44

Kultywacja albo kiedy kultura trafia na rolę 46
Użyźnianie, czyli ugory nabierają formy 49
Dożynki, czy orka na ugorze? 55

ETR [tekst łatwy do czytania] 58

Pożytki ze skażenia 59
Żniwa pobadawcze. O znaczeniach ugorów 64

Polski język migowy

Wzajemnego wpływu badaczy, terenu, narzędzi i instytucji nie traktuję jako zakłócenia, które należałoby usunąć z obrazu, lecz jako przestrzeń, gdzie powstaje wiedza. W kolejnych częściach pokazuję kilka takich zetknięć: kategorii instytucji z językiem badaczy, roli artystki z rolą badaczki, planu z terenem, warunków pracy z danymi, narzędzia z rozmówcami, ciała z miejscem i wreszcie różnych zespołów ze sobą nawzajem.

Pożytki ze skażenia

Bartek Lis

Wstęp

Instytut Kultury Miejskiej (IKM) od początku swojej działalności traktuje badania nie jako dodatek do programu, ale jako jeden z jego fundamentów. Przez lata oznaczało to głównie ewaluacje i diagnozy uczestnictwa, a więc prowadzone przez IKM badania o kimś i na własny użytek. Od 2024 roku próbujemy tę relację odwrócić. W programie „Oddolna Kultura”[1] zapraszamy osoby spoza akademii – twórców, projektantki, aktywistów i praktyczki – do formułowania własnych propozycji badań nad życiem społeczno-kulturowym Gdańska. Część z nich, rozpoznanych w edycji 2025, wróciła do nas rok później w nowej ramie: projekcie „Ugory: peryferie miasta, peryferie wiedzy. Badanie jako praktyka publiczna”, dofinansowanym przez Narodowe Centrum Kultury w programie „Kultura – Interwencje. Edycja 2026”[2].

Punktem wyjścia było przekonanie, że oddolne praktyki kulturowe wciąż wymykają się uporządkowanej analizie. Instytucje kultury oraz organizatorzy samorządowi widzą przede wszystkim to, co dzieje się w ich własnym polu zainteresowań: wydarzenia, frekwencję, uczestnictwo potwierdzone biletem albo listą obecności. Poza kadrem zostaje to, co nieformalne, sąsiedzkie i efemeryczne, a także to, co rozgrywa się między ludźmi a miejscem,

1] Program „Oddolna Kultura”, edycje 2025 i 2026, https://badania.ikm.gda.pl/projekty/program-oddolna-kultura/, https://badania.ikm.gda.pl/projekty/program-oddolna-kultura-2026/, data dostępu: 25.09.2026

2] Wniosek nr 53178/26/A1 Instytutu Kultury Miejskiej do Narodowego Centrum Kultury, program „Kultura - Interwencje. Edycja 2026”. Całkowity koszt zadania wyniósł 104 792 zł, w tym 74 000 zł dofinansowania NCK. Projekt realizowany był od maja do października 2026 roku. Koordynacja merytoryczna i administracyjna: Bartek Lis oraz Jakub Osmański.

przyrodą czy infrastrukturą. Dlatego przyjęliśmy szerokie, relacyjne rozumienie kultury jako sieci powiązań ludzi, instytucji, miejsc i aktorów nieludzkich, a uwagę przesunęliśmy z symbolicznie nadreprezentowanego centrum Gdańska na dzielnice nowe i peryferyjne, w których procesy społeczno-kulturowe są intensywne, choć słabo widoczne. Pytanie o to, co w mieście uznaje się za kulturę, od początku łączyło się z pytaniem, kto współtworzy opowieść o mieście.

Drugi człon tytułu, „peryferie wiedzy", wskazuje na równoległą intencję. Chcieliśmy sprawdzić, co się dzieje, gdy wiedzę o mieście wytwarzają osoby spoza instytutów badawczych, firm sondażowych czy niebędące pracownikami i/lub pracownicami uniwersytetów: ilustratorka, architekci, projektanci, artystka z wykształceniem etnologicznym. Nie traktowaliśmy ich jako zastępstwa dla zawodowych badaczy, lecz jako nośniki innych języków badawczych, w których rysunek, mapa czy zin są pełnoprawnymi formami analizy, a nie ilustracją raportu. Nie chcieliśmy przy tym rezygnować z rygoru. Obszary badawcze – tutaj zwane przez nas epizodami – miały określony problem, pytania, dobór rozmówców i metody, a Dział Badań i Rozwoju IKM towarzyszył zespołom w operacjonalizacji problemów i konstruowaniu raportów. Projekt miał charakter jakościowy i eksploracyjny, nie rościł sobie prawa do uogólnień statystycznych, a jego miarą miała być przejrzystość decyzji, a nie reprezentatywność próby[3].

3] Tamże.

Trzecim założeniem było potraktowanie samego badania jako praktyki publicznej. Zwykle raport jest końcem procesu: dokumentem zamykającym projekt i trafiającym do archiwum. Tutaj miał być początkiem rozmowy. Stąd zamiar odsłaniania warsztatu, pozycjonalności badaczy i arbitralności przyjętych ujęć; stąd także program dyskursywny, w którym mieszkańcy mogli dyskutować z wynikami i dopisywać własne doświadczenia – i stąd poziom meta, do którego należy ten tekst. Stawką nie było wyłącznie rozpoznanie oddolnych praktyk, lecz poszerzenie grona osób potrafiących czytać, interpretować, kwestionować i współtworzyć wiedzę o mieście – czyli popularyzacja wyobraźni badawczej poza akademią. Dla instytucji oznaczało to także zmianę roli: z zamawiającego, który odbiera wyniki, w partnera, który razem z badaczami uczy się, jak badanie staje się formą działania kulturowego.

Pojęcia „ugoru” użyliśmy przewrotnie na określenie miejsc i tematów pozornie nieuprawianych, leżących poza głównym nurtem miejskiej widzialności. Na projekt złożyły się cztery epizody. Trzyosobowy zespół „Miasto w działaniu” (studenci gospodarki przestrzennej i studentka projektowania wnętrz: Karol Drobniewski, Cyprian Lisewski, Aleksandra Paszki) mapował nieinstytucjonalne praktyki kulturowe w południowych dzielnicach i zaprojektował otwarte narzędzie opisane terminem „Zasiew” – niejako w dialogu z nazwą całego projektu. Dominika Wróblewska ilustrując „Kroniki nieoczywiste” prowadziła rysunkową/reportażową dokumentację pięciu, położonych na wzgórzach,

gdańskich dzielnic: Moreny, Suchanina, Jasienia, Chełmu i Ujeściska. Duet architektów Nature-Culture Collective (Theodor Reinhardt, Tomasz Dudek) w „Skażonych ekologiach" tworzył na Młodym Mieście mapy lokalnych „spraw troski"[4]. Artystka i etnolożka Zuzanna Śmigielska, działająca w ramach epizodu badawczego zatytułowanego „Wspólne czy niczyje", łączyła warsztat artystyczny z antropologią, początkowo zajmowała się ogrodami społecznymi, by ostatecznie przyglądać się miejskim roślinnym samoróbkom, a wyniki opowiedziała w formie zina. Prace terenowe trwały od czerwca do sierpnia 2026 roku, a jesienią wyniki trafiły do tworzonego przez IKM programu dyskursywnego, w którym mieszkańcy i mieszkanki mogli z nimi dyskutować.

Ostatnim etapem projektu jest poziom meta, czyli badanie badania: przyjrzenie się nie tylko temu, czego dowiedziały się zespoły (oddzielne raporty przez nie przygotowane są dostępne na stronie internetowej naszego działu), ale też temu, jak do tej wiedzy dochodziły. Podstawowym materiałem wspomnianej części są dwa zogniskowane wywiady grupowe, które we wrześniu 2026 roku przeprowadziłem wspólnie z Jakubem Osmańskim. Pierwszy, w języku angielskim, objął autorkę „Kronik nieoczywistych" i duet Nature-Culture Collective, drugi, po polsku, zespół „Miasta w działaniu" i autorkę „Wspólnego czy niczyjego".

4] Kategoria „spraw troski" (*ang. matters of concern) pochodzi od Latoura; zob.* B. Latour, *Why Has Critique Run out of Steam? From Matters of Fact to Matters of Concern*, „Critical Inquiry" 2004, t. 30, nr 2, s. 225-248. O etycznym i politycznym wymiarze troski zob. M. Puig de la Bellacasa, *Matters of Care. Speculative Ethics in More Than Human Worlds*, Minneapolis: University of Minnesota Press 2017.

Scenariusz prowadził od pytania, czym jest badanie, przez zmiany względem wniosków sprzed roku, relacje w terenie i badanie publiczne, po pozycjonalność i nową definicję badacza lub badaczki. Transkrypcje poddaliśmy kodowaniu tematycznemu, a wyłonione kategorie podzieliliśmy między dwa teksty[5]. Ten dotyczy badania jako procesu: jak badanie się definiuje, jak zmienia się w zderzeniu z terenem, jak zależy od warunków, ciała i zespołu. Tekst Jakuba Osmańskiego zajmuje się znaczeniem i efektem: metaforą ugoru, formą wyników i ich trwałością.

Trzeba w tym miejscu poczynić jedno zastrzeżenie. Otóż fokus prowadzony przez przedstawicieli instytucji, która badania zamówiła, współfinansowała i będzie je rozliczać, nie jest sytuacją neutralną. Wszyscy o tym wiedzieli. Nie traktujemy tego jako wady unieważniającej materiał, tylko jako jego właściwość, o jakiej trzeba pamiętać. Poniższy tekst nie jest ewaluacją epizodów. To próba zrekonstruowania, jak badanie wygląda od środka, opowiedziana w dużej mierze słowami tych, którzy je prowadzili[6].

Tytuł mojego tekstu wymaga wyjaśnienia, bo słowo „skażenie” kojarzy się przede wszystkim z zagrożeniem i zanieczyszczeniem. Pożyczam je od Nature-Culture

5] FGI1 odbył się 15 września 2026 roku, FGI2 zaś 17 września 2026 roku. Transkrypcje przygotowano automatycznie z wykorzystaniem programu TurboScribe oraz odpowiedniej funkcji w programie Teams (zapis był porównywany z nagraniem przez badaczy, a ewentualne nieścisłości korygowane); przy cytowaniu wprowadzono drobne korekty językowe, a przypisanie wypowiedzi oparto na kontekście, bo automatyczne oznaczenia mówców bywały niespójne. Wypowiedzi z FGI1 podaję we własnym tłumaczeniu. Kodowanie przyniosło osiemnaście bloków tematycznych.

6] Osoby realizujące epizody przywołuję z nazwiska, gdy wypowiedź da się jednoznacznie przypisać. Moderatorów, czyli Jakuba Osmańskiego i mnie jako autora tego tekstu, określam jako „nas”.

Collective, który swój epizod zatytułował „Skażone Ekologie”, i rozciągam na cały projekt. Kluczem jest etymologia: łacińskie *contaminare* łączy przedrostek *con–* (razem) z rdzeniem obecnym w *tangere* (dotykać), a więc pierwotnie oznacza stykanie się, wejście w kontakt[7]. Być „skażonym” znaczy w tym ujęciu dać się dotknąć czemuś, co nas zmienia. Podobny sens nadała temu pojęciu antropolożka Anna Lowenhaupt Tsing, pisząc o skażeniu jako formie współpracy: spotkania zmieniają ich uczestników, a w świecie wzajemnych zależności czystość perspektywy nie jest dostępną opcją[8].

Tak rozumiane skażenie jest kluczem, w którym czytam materiał z fokusów. Wzajemnego wpływu badaczy, terenu, narzędzi i instytucji nie traktuję jako zakłócenia, które należałoby usunąć z obrazu, lecz jako przestrzeń, gdzie powstaje wiedza. W kolejnych częściach pokazuję kilka takich zetknięć: kategorii instytucji z językiem badaczy, roli artystki z rolą badaczki, planu z terenem, warunków pracy z danymi, narzędzia z rozmówcami, ciała z miejscem i wreszcie różnych zespołów ze sobą nawzajem. W każdym z nich coś zmienia się po obu stronach, także po stronie IKM. Stąd drugi wątek tego tekstu: instytucja kultury, która zamawia badania, może się z nich czegoś nauczyć tylko wtedy, gdy sama zgodzi się na kontakt i na zmianę.

7] *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, t. 1: A-C, wyd. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1998, s.v. *contamino*.

8] Por. A.L. Tsing, *The Mushroom at the End of the World. On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*, Princeton: Princeton University Press 2015, zwłaszcza rozdział „Contamination as Collaboration”.



Spotkanie z Nature-Culture Collective [Theodor Reinhardt, Tomasz Dudek], wrzesień 2026, IKM

fot.: Wiktoria Ram / IKM

Badanie jako czasownik

Kiedy prosi się osoby prowadzące badania poza akademią, by powiedziały, czym jest badanie, rzadko słyszy się o procedurze. Słyszy się o ruchu. Badanie okazuje się czasownikiem: przyglądaniem się mającym do czegoś prowadzić, doborem narracji, zmianą dystansu. Nawet zaczynający od definicji podręcznikowej, „świadomego analizowania obszaru", kończyli na opisie „żywego doświadczenia, w którym ciągle pojawiają się nowe problemy" (FGI2). To przesunięcie – dla nas – jest pierwszym i chyba jednym z najważniejszych wniosków płynących z tego tekstu. Badanie nie jest listą punktów do odhaczenia, ale postawą często dopiero w terenie nabierającą kształtu metody.

Nie znaczy to, że kategorie nauki znikają. One wracają – często w postaci potocznej filozofii nauki. W jednej z rozmów spór dotyczył tego, czy badanie, które nie potwierdziło tezy, jest udane. Padła poprawna, popperowska odpowiedź: obalenie tezy też jest wynikiem[9]. Ciekawsze było doprecyzowanie, że prawdziwym problemem nie jest obalenie, lecz sytuacja, gdy w ogóle nie dochodzi się do jasnej odpowiedzi. To trafne rozpoznanie specyfiki badań jakościowych

9] Falsyfikowalność jako kryterium naukowości wprowadził K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, przeł. U. Niklas, Warszawa: PWN 1977 (oryg. 1934).

i eksploracyjnych. Nie mają one tezy do sfalsyfikowania, więc ich porażką nie jest błędna hipoteza, tylko niedomknięty obraz. Trzeba więc zapytać, co zastępuje w nich rygor weryfikacji. Materiał z „Ugorów" podsuwa odpowiedź: jawność. Badanie, po którym nie można się spodziewać pewnych rozstrzygnięć, może jednak zapewnić przejrzystość procesu decyzyjnego, czyli pokazać, co wybrano, co pominięto i dlaczego.

Ciekawie zachowuje się samo słowo. Zuzanna Śmigielska zauważyła, że przedstawiając się jako badaczka, budziła u rozmówców nieufność „widoczną w ciele" (FGI2), podczas gdy „artystka" rozpoczynała rozmowę od razu. „Badanie" kojarzy się z laboratorium i gabinetem lekarskim, a nie z ogródkiem pod blokiem. A jednak, kiedy szukaliśmy słów zastępczych, takich jak „doświadczenie", „projekt" czy „model myślenia", badacze bronili właśnie tego. Słowo, które onieśmiela, zarazem nadaje rangę: sygnalizuje rozmówcy, że jego sprawa jest dla kogoś ważna. „Badanie" działa więc jak próg. Utrudnia wejście, ale jego przekroczenie zmienia obie strony. Rozmówca dowiaduje się, że jego codzienność zasługuje na poważną uwagę, a badacz, że powaga nie wyklucza zabawy. Mam tutaj na myśli formę pracy terenowej. Śmigielska współprowadziła warsztaty o charakterze edukacyjno-wytchnieniowym, jak lepienie z masy papierowej czy malowanie doniczek, i konsekwentnie podkreślała, że nie przeszkadza to namysłowi. Jej zdaniem wiele ciekawych rzeczy wydarza się właśnie wtedy, gdy uczestnicy dobrze się bawią (FGI2).

Znacznie mniej oczywista okazała się kategoria, na której zbudowaliśmy wniosek – czyli badanie publiczne. Architekci z Nature-Culture Collective początkowo przyznali, że nie bardzo wiedzą, czym ono jest i sięgnęli po bliższe sobie pojęcie badania artystycznego, rozumianego jako gotowość do przekraczania dyscyplin: jak architekt konsultuje się z inżynierem, badacz może radzić się ochroniarza, antropolożki czy filozofa[10]. Odwołując się do Latoura, mówili o porzuceniu eksperckiego spojrzenia z góry, które produkuje „megalomanię obserwującego i paranoję obserwowanych" (FGI1)[11]. To, co my nazywaliśmy badaniem publicznym, opisywali więc w innym języku: sytuowania wiedzy i demontowania pozycji eksperta. Wniosek jest dla instytucji niewygodny, ale ważny. „Badanie jako praktyka publiczna" było przede wszystkim naszą ramą, a nie językiem myślenia o pracy. Taką ramę trzeba negocjować, a nie zakładać, że jest wspólna[12]. Dla IKM to lekcja, którą bierzemy przede wszystkim dla siebie. Instytucja organizująca taki projekt nie jest wyłącznie zamawiającym i rozliczającym,

10] O badaniu artystycznym jako odrębnym typie praktyki poznawczej zob. H. Borgdorff, *The Conflict of the Faculties. Perspectives on Artistic Research and Academia*, Leiden: Leiden University Press 2012. Kategorię badania publicznego odnosiliśmy we wniosku do tradycji socjologii publicznej, zob. M. Burawoy, *For Public Sociology*, „American Sociological Review" 2005, t. 70, nr 1, s. 4-28. Polski przekład: M. Burawoy, *O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004*, przeł. A. Dziuban, w: *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Wybór tekstów*, red. A. Manterys, J. Mucha, Kraków: Nomos 2009, s. 525-562.

11] Formuła jest parafrazą z pamięci. U Latoura wiąże się z krytyką panoptycznego spojrzenia i z pojęciem oligoptykonu, czyli miejsc, z których widać niewiele, ale dokładnie; zob. B. Latour, E. Hermant, *Paris ville invisible*, Paris: La Découverte/Les Empêcheurs de penser en rond 1998; B. Latour, *Reassembling the Social. An Introduction to Actor-Network-Theory*, Oxford: Oxford University Press 2005. Polskie wydanie drugiej z tych pozycji: B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków: Universitas 2010.

12] We wniosku piszemy o popularyzacji „wyobraźni socjologicznej" poza środowiskiem akademickim, nawiązując do C.W. Millsa, *Wyobraźnia socjologiczna*, przeł. M. Bucholc, Warszawa: PWN 2007 (oryg. 1959).

lecz także jednym z jego uczestników uczącym się razem z badaczami. Pojęcia wpisane do wniosku tworzonego w logice programu grantowego łatwo uznać za wspólny słownik, choć są raczej propozycją, jaka dopiero w rozmowie nabiera treści albo ją traci. Wiedza o tym, jak nasze kategorie odbierają osoby, z którymi pracujemy, jest więc formą samowiedzy instytucji. Jej wytwarzanie powinno być stałym elementem projektów badawczych, a nie jednorazowym efektem ubocznym fokusu. W kategoriach przyjętych w tytule to pierwsze skażenie: język instytucji zetknął się z językiem badaczy i oba wyszły z tego spotkania zmienione.

Nie znaczy to, że idea badania publicznego okazała się pusta. Wróciła w innej postaci, gdy rozmowa zeszła na formy wyników. Rysunek czy mapa nie wymagają od odbiorcy znajomości żargonu ani statystyki. Kto obejrzy rysunkową kronikę osiedla albo mapę lokalnych trosk, łatwiej uwierzy, że sam mógłby w podobny sposób przyjrzeć się własnej ulicy: narysować ją, porozmawiać z sąsiadami, zaznaczyć na mapie to, co go cieszy albo niepokoi. Wróblewska definiowała badaczkę jako kogoś, kto pyta o miejsce, w którym jest, i dzieli się odpowiedziami tak, by inni mogli coś zrozumieć albo zainteresować się tematem. Publiczny charakter badania nie polega tu na tym, że mieszkańcy wypełniają procedurę zaprojektowaną przez ekspertów, lecz na tym, że ciekawość okazuje się zaraźliwa. To skromniejsza, ale chyba bardziej realistyczna wersja tego, co Mills nazywał wyobraźnią socjologiczną. Mills opisywał ją jako zdolność łączenia prywatnych kłopotów z publicznymi sprawami,

czyli dostrzegania w codziennych doświadczeniach śladów szerszych procesów społecznych. Jeśli rysunek osiedlowego centrum handlowego czy mapa troski o fragment dzielnicy skłaniają kogoś do takiego spojrzenia na własne otoczenie, to badanie spełnia swoją publiczną funkcję, nawet jeśli nikt nie wypełnił żadnej ankiety. Zachowujemy tu jednak ostrożność. Aktywność publiczności w programie dyskursywnym była na razie skromna, więc trudno twierdzić, że zaraźliwość ciekawości już się sprawdziła. Traktujemy to jako proces rozpisany na dłużej niż jeden projekt, a nie jako porażkę, która miałaby nas zniechęcić.

Najbardziej wymowne było to, jak nasi rozmówcy zdefiniowali na nowo badacza. Powtarzały się trzy cechy: zadawanie pytań, dzielenie się odpowiedziami i otwartość na wynik, którego się nie przewidziało, łącznie z zakwestionowaniem własnych wyobrażeń. Bez tej otwartości, jak ujął to Tomasz Dudek, badacz staje się „biurokratyczną albo korporacyjną maszyną” (FGI1) tylko potwierdzającą przyjętą z góry wizję świata. Do tego dochodzą dwie cechy mniej oczywiste: instynkt rozumiany jako przeczucie i „lawirowanie” (FGI2) bez tezy, oraz czas niemieszczący się w etacie. Refleksja, jak mówiła Śmigielska, „nie kończy się o [godzinie] szesnastej”, bo badanie jest „oddaniem kawałka siebie” (FGI2). Jest to napięcie, któremu żaden program grantowy nie zaradzi: badanie rozumiane jako postawa nie ma godzin pracy, a projekt ma harmonogram, budżet i termin rozliczenia. Instytucja nie usunie tego napięcia, ale powinna je nazwać. Umowa na cztery

i pół miesiąca opisuje czas, za który płacimy, a nie czas badaczy faktycznie poświęcony projektowi: myślenie o materiale zaczyna się przed podpisaniem umowy i trwa jeszcze po oddaniu raportu. Uczciwe planowanie harmonogramu i budżetu wymaga uwzględnienia tej różnicy, a przynajmniej nieudawania, że jej nie ma.

Artystka, która bada

W projektach łączących sztukę z badaniem powraca pytanie, czy jedna rola nie tłumi drugiej. Materiał z „Ugorów" sugeruje, że pytanie jest źle postawione, bo zakłada, że artystka musi stłumić swoją wrażliwość, żeby badać rzetelnie. Tymczasem to właśnie nawyki wyniesione z pracowni, uważność na gest, materiał i kompozycję, pozwalały zauważyć rzeczy, które umknęłyby w standardowym wywiadzie. Podwójna rola okazywała się więc nie konfliktem, lecz źródłem danych w innym trybie niemożliwych do pozyskania.

Najwyraźniej widać to w rysunku. Dominika Wróblewska rysuje na miejscu, tuszem, bez możliwości poprawek, bo chodzi jej o zapis „tak uczciwy, jak się da" (FGI1), a nie o ładny obrazek. Z tej zasady wynika konsekwencja epistemologiczna, którą sama nazwała: w rysunku badaczka jest jednocześnie niewidoczna i bardzo obecna, bo to, co zauważyła i jak zanotowała, zostaje w linii. Nie jest neutralnym obserwatorem, tylko częścią badania w tym samym stopniu jak to, co badane.



Spotkanie
z Dominiką
Wróblewską,
wrzesień 2026,
IKM

fot.: Wiktoria Ram / IKM

To precyzyjna, choć wypowiedziana nieakademickim językiem, wersja tezy o wiedzy usytuowanej[13]. Rysunek nie tylko ilustruje tu wyniki, ale jest też narzędziem ich zbierania, a etymologia podsuwa uzasadnienie: ilustrować znaczy oświetlać, wydobywać na jaw.

Podobnie działa wrażliwość wyniesiona z pracy z materią. Śmigielska podczas zajęć warsztatowych z użyciem masy papierowej zauważała, kto zdejmuje rękawiczki, by dotknąć materiału, i kto zaczyna malować białe doniczki na kolor ziemi zanim jeszcze zostaną nią wypełnione. W badaniu relacji ludzi z roślinami takie odejście od sterylności jest informacją o przełamywaniu dystansu, a dostrzec ją może ktoś, kto sam zna ten gest z pracowni. Ta sama badaczka, projektując zina rozkładówka po rozkładówce, nie oddzielała tekstu od obrazu i świadomie sprzeciwiła się hierarchii, w której słowo pisane uchodzi za właściwszy nośnik wyników niż obraz.

We wniosku o dofinansowanie zapisaliśmy, że mapy, rysunki i zin traktujemy jako nośniki analizy równorzędne wobec raportu. Doświadczenie „Ugorów" pokazuje, że ta równorzędność nie jest gestem uprzejmości wobec artystów i osób wywodzących się z innych dziedzin niż nauki społeczne. Dla ludzi łączących kompetencje artystyczne i badawcze jest ona warunkiem pracy. Gdyby rysunek czy zin miały być jedynie oprawą

13] Por. D. Haraway, *Situated Knowledges: The Science Question in Feminism and the Privilege of Partial Perspective*, „Feminist Studies" 1988, t. 14, nr 3, s. 575-599. O rysunku jako sposobie poznania zob. też T. Ingold, *Lines. A Brief History*, London: Routledge 2007. Polski przekład tekstu Haraway: D. Haraway, *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/ częściowej perspektywy*, przeł. A. Czarnacka, Fundacja Ekologia Sztuka [online].

graficzną raportu napisanego według zwykłych reguł, część obserwacji w ogóle by nie powstała, bo rodziła się w trakcie rysowania, pracy z materiałem czy składania kolejnych rozkładówek, a nie wyłącznie w procesie analizy notatek pobadawczych. Skażenie ról, które w klasycznym ujęciu uchodziłoby za zagrożenie dla rzetelności, okazało się tu warunkiem poznania.

Plan jako hipoteza

Żaden z czterech epizodów badawczych nie został zrealizowany dokładnie według pierwotnego planu. Zamiast traktować to jako słabość, warto zapytać, co te zmiany mówią o badaniu. Lucy Suchman pisała, że plany nie sterują działaniem, lecz są zasobem, do którego działanie się odwołuje[14]. W „Ugorach" plan badawczy zachowywał się jak hipoteza: teren go weryfikował, a korekta stawała się częścią wyniku. Założenia z wniosku traktowano jak przypuszczenia o terenie: o tym, gdzie są rozmówcy, jakie formy spotkań zadziałają i ile czasu potrzeba, by do ludzi dotrzeć. Kiedy teren je podważał, zmieniano metodę, a sama zmiana mówiła coś o badanym miejscu, na przykład o tym, kto nie przychodzi na warsztaty albo których instytucji w dzielnicy brakuje. Można to opisać także jako skażenie planu terenem: założenia z wniosku zetknęły się z rzeczywistością i już się od niej nie oddzieliły.

14] Suchman L., *Plans and Situated Actions. The Problem of Human-Machine Communication*, Cambridge: Cambridge University Press 1987.



Spotkanie z Nature-Culture Collective [Theodor Reinhardt, Tomasz Dudek], wrzesień 2026, IKM

fot.: Wiktoria Ram / IKM

Zmiany miały kilka typowych źródeł. Pierwszym była skala. Epizody, które uznaliśmy za ciekawe i wartościowe, i które zaprosiliśmy do „Ugorów", pojawiły się po raz pierwszy jako propozycje w naborze do realizowanego przez IKM programu „Oddolna Kultura" w 2025 roku. Wtedy ich nie wybraliśmy, między innymi ze względu na duży rozmach, obszerny zakres oraz nierealistyczny harmonogram i budżet; niektóre zakładały na przykład mapowanie wszystkich dzielnic Gdańska. Wróciliśmy do nich, gdy pojawiła się możliwość finansowania ze środków NCK, a przed złożeniem wniosku zakresy działań zostały urealnione. Mimo to w trakcie realizacji i one okazały się zbyt szerokie. Najciekawsza okazała się refleksja Wróblewskiej, że zamiast odwiedzać pięć dzielnic po trzy razy, lepiej byłoby wybrać w każdej jedno miejsce i do niego wracać, bo powrót buduje relację, a tej nie da się zbudować rozpraszając własną uwagę. Zaangażowanie wygrywa z zasięgiem. To lekcja ważna zwłaszcza dla instytucji, które mają naturalną skłonność do skupiania się na zasięgu własnego oddziaływania.

Drugim źródłem była odpowiedź z terenu. Gdy na planowane warsztaty partycypacyjnego mapowania zgłosiło się zbyt mało osób, Nature-Culture Collective zastąpił je rozmowami indywidualnymi z mieszkańcami – i z perspektywy czasu ocenia tę zmianę pozytywnie. Warsztat grupowy dawałby obraz pośredni: uczestnicy wspólnie uogólnialiby swoje doświadczenia, więc badacze poznawaliby troski związane z miejscem w wersji uzgodnionej przez grupę. Rozmowa w cztery oczy pozwalała usłyszeć, czym konkretna osoba martwi się w swoim najbliższym otoczeniu (FGI1).

Śmigielska odkryła, że wytypowane rok wcześniej ogrody społeczne już nie istnieją. Zamknięcie jednego z nich stało się punktem wyjścia: po drugiej stronie ulicy był Dom Sąsiedzki, w okolicy wiadra, pocięte opony i płotki z prętów zbrojeniowych przewiązane biało-czerwoną taśmą, czyli całe słownictwo miejskiej tzw. samoróbki. Temat przesunął się od ogrodu społecznego jako instytucji do nieformalnej troski o skrawek ziemi, a badaczka postanowiła, jak mówiła, „iść za wzruszeniem" (FGI2), czyli pozwolić, by o kierunku badania decydowało to, co poruszyło ją w terenie, a nie przyjęta wcześniej lista miejsc. Emocja badaczki stała się tu kryterium doboru przypadków, co w badaniach jakościowych jest uprawnione, o ile zostaje jawnie opisane w raporcie.

Trzecim źródłem było spotkanie z ludźmi. Zespół „Miasta w działaniu" zaczynał od klasyfikowania rekordów w źródłach zastanych i odkrył, że „suche dane" często nie dotykają rzeczywistości, a najwięcej relacji i połączeń „siedzi w ludziach" (FGI2). Pytania zadawane poza scenariuszem, o to, jak lokalni liderzy i liderki radzą sobie z nadmiarem obowiązków, przyniosły wnioski, których zespół się nie spodziewał (FGI2). Raport nie ograniczył się do katalogu inicjatyw i ich rozmieszczenia na mapie, ale pokazał także, jakim kosztem osobistym prowadzona jest oddolna działalność i jak bardzo zależy od kilku przeciążonych osób. Humanizacja danych nie była więc dodatkiem, lecz zmieniła to, co zespół uznał za najważniejszy wynik.

Dwie uwagi krytyczne są tu konieczne. Po pierwsze, wolty opowiadane po fakcie mają skłonność do stawania się opowieściami o sukcesie. Zmiana, która się udała, w pamięci staje się zmianą przemyślaną, a niepewność towarzysząca podejmowaniu decyzji – znika. John Law przestrzegał przed tym nawykiem nauk społecznych każącym porządkować bałagan świata, zamiast go opisywać[15]. Po drugie, różne zwroty miały tę samą przyczynę: przeszacowanie zakresu wobec czasu i budżetu. To wspólna lekcja, którą instytucja może przekazać kolejnym zespołom na starcie, zamiast czekać aż każdy z nich dojdzie do niej sam w trakcie realizacji.

Tło, które jest daną

Raporty z badań zwykle traktują warunki pracy terenowej jako tło: coś, co się wymienia wśród ograniczeń i o czym się potem zapomina. „Ugory" pokazują, że tło współtworzy dane. Warunki pracy przenikają do wyników i trzeba o tym mówić wprost, zamiast udawać, że dane da się z nich oczyścić.

Najprostszym przykładem jest kalendarz. Prace terenowe przypadły na lato. Badaczce ogrodów to sprzyjało: ludzie byli na zewnątrz, łatwo było do nich zagadać. Zespołowi szukającemu kontaktu ze strukturami formalnymi te same miesiące przyniosły

15] Law J., *After Method. Mess in Social Science Research*, London: Routledge 2004.

urlopy i ciszę, a rady dzielnic nie odpowiedziały wcale. Ten sam harmonogram działał więc odwrotnie w zależności od przedmiotu badania. Zmieniająca się pogoda wpływała na przebieg badania – odwoływano wcześniej zaplanowane wydarzenia. Brak Domu Sąsiedzkiego w części dzielnic oznaczał brak punktu zaczepienia i zmuszał do przesuwania granic terenu. Założenie z wniosku, że rozpoznawalność instytucji będzie „otwierać drzwi", potwierdziło się tylko częściowo: wielu rozmówców nie wiedziało, czym jest IKM, a mimo to rozmawiali. Bardziej niż marka instytucji drzwi otwierały lokalne punkty zaczepienia, czyli Domy Sąsiedzkie, fundacje i działające w nich animatorki, które znały okolicę i kierowały badaczy do kolejnych osób, a także osobiste kompetencje samych badaczy.

Sieć relacji okazała się zresztą nie tylko warunkiem, ale i efektem badania. Tomasz Dudek – członek kolektywu Nature-Culture wrócił do Polski po dwunastu latach za granicą i zaczynał badania w Gdańsku bez żadnych kontaktów, a projekt przyniósł duetowi rozmowy z osobami, które chcą ich metodę wykorzystać gdzie indziej, na przykład do mediowania konfliktów na tak zwanej zielonej granicy, czyli na granicy polsko-białoruskiej, gdzie od 2021 roku trwa kryzys migracyjny, a napięcia dotyczą zarówno mieszkańców, jak i służb oraz osób niosących pomoc migrantom. Wróblewska wyszła z terenu z zaproszeniami od Domów Sąsiedzkich w Chełmie i na Ujeścisku, zainteresowanych rysunkowym archiwum swojej działalności i lokalną wystawą. Badanie buduje więc infrastrukturę relacji trwającą dłużej

niż projekt. Instytucja, która rozlicza badanie wyłącznie na podstawie raportu, tej wartości nie widzi.

Subtelniejszym przykładem są decyzje samych badaczy o tym, komu poświęcić uwagę. Nature-Culture Collective, pracując z kategorią „spraw troski", rozmawiał z przedstawicielem branży deweloperskiej, który oznajmił, że właściwie go to nie obchodzi i nie zrobił na tej podstawie mapy, bo trudno mapować troskę kogoś, kto się nie troszczy. Po czasie jeden z badaczy zastanawiał się, czy nie był to „ideologiczny błąd" (FGI1). Pytanie jest trafne i wykracza poza ten projekt. Metoda oparta na trosce premiuje ludzi już zaangażowanych, a tych najwięcej jest w jednej, zwykle artystycznej bańce. Tymczasem obojętność też jest daną o miejscu, może nawet jedną z ważniejszych, i jej pominięcie zmienia powstający obraz. Mapa zbudowana wyłącznie z głosów osób zaangażowanych pokazuje miejsce takim, jakim widzą je ci, którym na nim zależy, a pomija tych, dla których jest tylko adresem inwestycji albo przestrzenią tranzytu. W kolejnych projektach warto świadomie szukać także rozmówców obojętnych i odnotowywać ich obojętność jako wynik, a nie jako nieudaną rozmowę.

Polityka narzędzia

Jednym z najciekawszych wniosków „Ugorów" jest to, że dostęp do rozmówców zależy nie tylko od badacza, ale od narzędzia trzymanego przezeń w ręku.

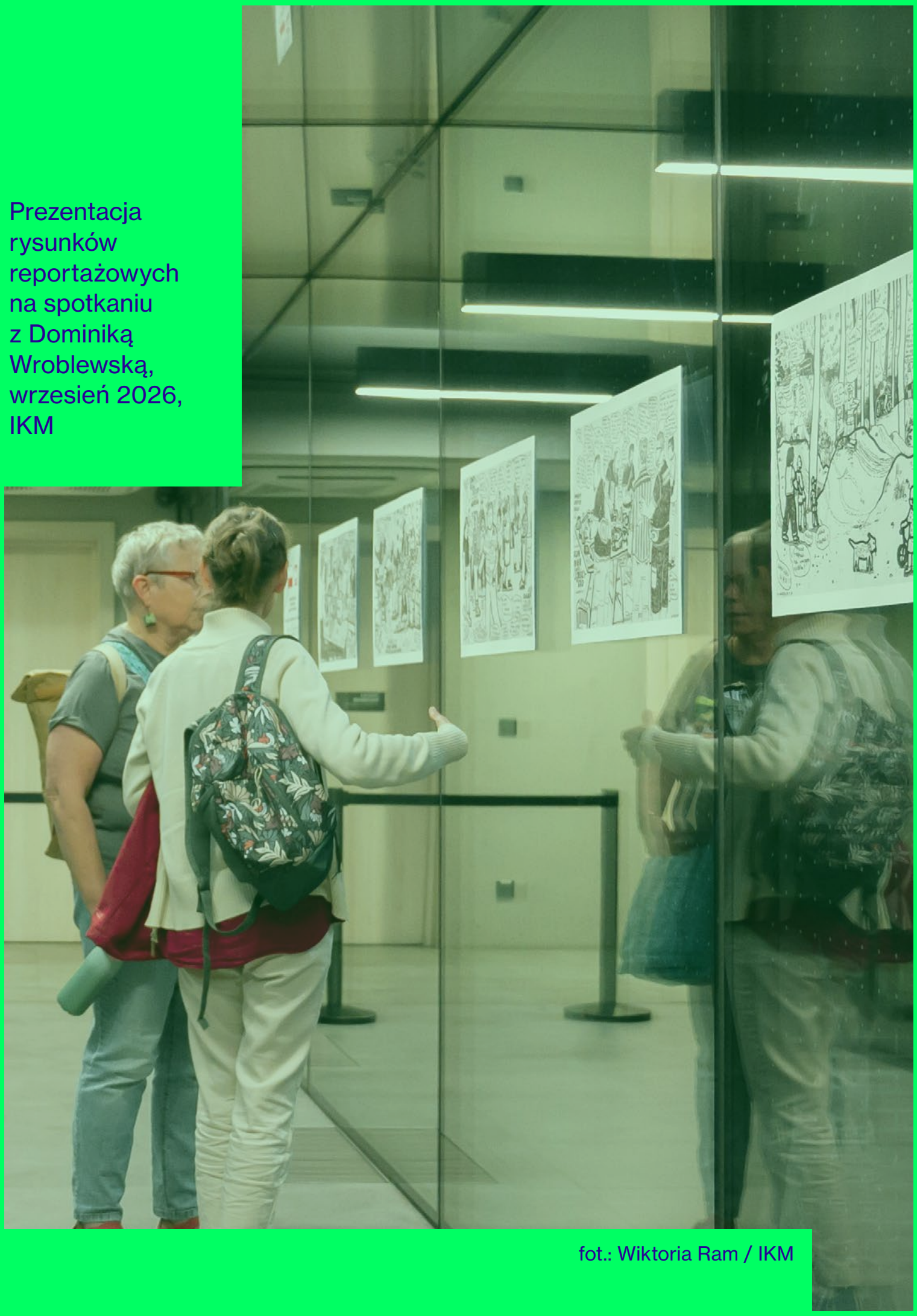

Prezentacja rysunków reportażowych na spotkaniu z Dominiką Wroblewską, wrzesień 2026, IKM

fot.: Wiktoria Ram / IKM

Rysunek okazał się „biletem wstępu” (FGI1): jest mniej inwazyjny niż aparat fotograficzny, daje rozmówcom poczucie anonimowości i przyciąga zamiast odstraszać. W rozmowie padło porównanie szkicownika do psa wyprowadzanego na spacer (FGI1): jest pretekstem do kontaktu, więc ludzie często podchodzą sami. W jednym z osiedlowych centrów handlowych rozmowa z zarządczynią ruszyła dopiero wtedy, gdy Wróblewska pokazała rysunek, a skończyła się opowieścią o dwudziestoletnim sporze sądowym, której nie powierza się przypadkowym osobom. Mapa działa odwrotnie. Kartograf wygląda na kogoś z „biurokratycznego aparatu” (FGI1), bo mapa kojarzy się z dokumentem, klasyfikacją i kontrolą. Nature-Culture Collective radził sobie z tym odwracając kolejność: najpierw była rozmowa, a mapa powstawała dopiero na jej podstawie jako zapis cudzej troski, a nie narzędzie inwentaryzacji. Niechęć części rozmówców i niska frekwencja na warsztatach kartograficznych mogą jednak świadczyć o tym, że mapa jako forma wciąż budzi skojarzenia z kontrolą i trudniej jej zaprosić ludzi do współpracy niż rysunkowi.

Łatwo z tego wyciągnąć wniosek, że rysunek jest narzędziem niewinnym. Architekci z Nature-Culture Collective przestrzegali przed nim przywołując fotograficzne badania Margaret Mead i Gregory’ego Batesona na Bali, w których charakter badania i przyjęta metoda (fotografowanie mieszkańców) przełożyły się na wnioski trudne dziś do obrony: dobór i zestawienie kadrów utrwaliły wizerunek mieszkańców wyspy

z dzisiejszej perspektywy uchodzący raczej za projekcję założeń badaczy niż za opis badanej społeczności[16]. Mapy kłamią, rysunki też mogą. Niegroźność narzędzia jest zasobem, ale zarazem zobowiązaniem: im chętniej ludzie się otwierają, tym większa odpowiedzialność za to, co z ich opowieści powstanie. Jedynym znanym zabezpieczeniem jest jawność pozycji, z której się patrzy. Bliskość, którą umożliwia narzędzie, działa więc w obu kierunkach: badacz wnika w świat rozmówców, a ich opowieść zostawia ślad w nim samym i w tym, co ostatecznie pokaże.

Dostęp ma też drugą stronę: trudność. Śmigielska łatwo docierała do ludzi przez Dom Sąsiedzki, ale niemal wcale do uprawiających ogródki pod blokami. Wracała, czekała, nazywała się autoironicznie „stalkerką" (FGI2) i spotkała tylko jednego ogrodnika. Z tej porażki wyrosło jednak kluczowe spostrzeżenie: ogródki trwają i się zmieniają, a ludzie, którzy się nimi opiekują pozostają niewidzialni. Trudność dostępu okazała się wynikiem. Skoro ogrodnicy pozostają nieuchwytni nawet dla kogoś, kto ich cierpliwie szuka, to ich niewidzialność jest cechą samego zjawiska: nieformalna troska o miejską zieleń dzieje się poza spojrzeniem sąsiadów, administracji i instytucji. Dla badaczki był to argument, by przyglądać się tej praktyce także wtedy, gdy nie da się oddać głosu jej autorom. Przy okazji dowiedziała się o sobie, że „wzbudza zaufanie" (FGI2) – i ta wiedza stała się zasobem na czas kolejnych kroków. Zaufanie

16] Beatson G., Mead M., *Balinese Character. A Photographic Analysis*, New York: New York Academy of Sciences 1942 (Special Publications of the New York Academy of Sciences, vol. 2). O mapach jako narzędziach władzy zob. J.B. Harley, *Deconstructing the Map*, „Cartographica" 1989, t. 26, nr 2, s. 1-20.

było więc nie tylko warunkiem badania, lecz także jego produktem ubocznym.

Wreszcie pozycja badacza okazała się czymś bardzo dosłownym. W duecie Nature-Culture Collective jeden z nich, wychowany w Gdańsku, patrzy krytycznie na deweloperskie przemiany Młodego Miasta, drugi, przybyły z zewnątrz – z Niderlandów – po prostu je polubił. Ta różnica nie zablokowała badania, lecz pomogła wyjść poza schemat „dobre albo złe", który rozbił zresztą ochroniarz jednego z nowych budynków, zadowolony, bo dzięki przemianom zainicjowanym przekształceniami przestrzennymi w okolicy jest „dużo bezpieczniej" (FGI1). Dla Wróblewskiej pozycja miała wymiar dosłownie topograficzny. Mieszka na Morenie, jednej z dzielnic tak zwanego Górnego Tarasu, oddzielonych od dolnej części miasta stromymi zboczami. Po dolnym Gdańsku porusza się rowerem bez większego wysiłku, ale przejazd między dzielnicami położonymi na wzgórzach wymaga zjazdu i ponownej wspinaczki, przez co rzadko odwiedza się je bez konkretnego powodu (FGI1). Z tego doświadczenia wziął się wybór pięciu dzielnic położonych na wzgórzach. Płaska mapa administracyjna sugeruje, że dzielą je niewielkie odległości i nie pokazuje różnic wysokości w praktyce wyznaczających granice codziennego poruszania się po mieście. Ukształtowanie terenu okazało się więc czynnikiem, który badaczka najpierw rozpoznała jako rowerzystka, a dopiero potem opisała jako badaczka.



Spotkanie
z Zuzanną
Śmigielską,
wrzesień 2026,
IKM

fot.: Wiktoria Ram / IKM

Ciało jako instrument

Z raportów badawczych ciało zwykle znika. W „Ugorach" pojawiało się w wypowiedziach wszystkich zespołów. Wróblewska zwracała uwagę, że jakość kreślonej linii zdradza warunki pracy: to, że było zimno, że była zmęczona albo musiała skończyć szkic przed deszczem (FGI1). Rysunek zapisuje więc nie tylko to, co widać, ale też to, co czuje rysujący. Wróblewska mówiła o rysowaniu w jaskiniach i na linie, półżartem nazywając to sportem, oraz o wielotygodniowym rysowaniu z okna podczas pandemii, gdy codzienne obserwowanie tego samego widoku sprawiało, że dostrzegała w nim coraz więcej szczegółów, a nawet chwile, w których nic się nie działo, okazywały się warte zapisania (FGI1)[17]. Śmigielska dowiadywała się najwięcej nie przy stole, lecz w działaniu, przy podlewaniu i pracy w ogrodzie, gdy rozmówcy mieli swobodę gestu. Zespół „Miasta w działaniu" mówił z kolei, że rozmowy z lokalnymi działaczami i działaczkami wpływały na niego mobilizująco: badacze wracali z nich z większą motywacją, a entuzjazm rozmówców przenosił się na kolejne etapy ich pracy (FGI2).

Etnografia sensoryczna od dawna przypomina, że wiedza z terenu jest wiedzą ucieleśnioną, a pomijanie tego wymiaru jest decyzją, a nie neutralnością.[18] Dla metaraportu wniosek jest praktyczny: kondycja,

17] Por. G. Perec, *Tentative d'épuisement d'un lieu parisien*, Paris: Christian Bourgois 1982, zapis trzech dni obserwacji jednego paryskiego placu.

18] Zob. S. Pink, *Doing Sensory Ethnography*, London: Sage 2009.

zmęczenie, pogoda i afekt powinny być dokumentowane jako dane o procesie, a nie jako anegdoty na marginesie. To najdosłowniejsza postać skażenia opisywanego w tym tekście: teren odciska się w ciele badacza, a jego ciało w zapisie.

Wspólny język i pożytki ze skażenia

Cztery epizody reprezentowały trzy konfiguracje pracy: badaczkę działającą solo, kolektyw bez hierarchii – gdzie różnica zdań jest traktowana jako produktywna – i trzyosobowy zespół z wyraźnym podziałem zadań. Żadna z konfiguracji nie okazała się lepsza. Każda miała jednak swój koszt i swoją wartość, a najwięcej mówi o nich spór, który pojawił się w jednej z rozmów: spór o praktyczność.

Zanim do niego przejdę, warto nazwać koszty każdej konfiguracji. Praca w pojedynkę daje ciągłość spojrzenia, ale pozbawia partnera, który zakwestionuje interpretację; Śmigielska radziła sobie, traktując rozmowy z urbanistą, architektką i animatorkami jako swoisty sparing. Kolektyw bez hierarchii zyskuje na sporze, ale wymaga wspólnego zaplecza, a w przypadku Nature-Culture Collective lat wspólnych lektur. Zespół z podziałem zadań obejmuje większy teren, lecz ryzykuje rozproszenie percepcji, co trzeba kompensować wspólnymi podsumowaniami.

W „Mieście w działaniu” widać z kolei, że różnorodność doświadczeń jest wartością, ale wymaga czasu. Członkinię zespołu wykształconą na akademii sztuk pięknych, dla której badanie wiązało się wcześniej raczej ze szkicem i spacerem, zaskoczyła początkowo praca z liczbami i ze skalą całych dzielnic (FGI2). Dopiero wspólna praca w terenie pozwoliła przełożyć różne punkty wyjścia na wspólny sposób działania, w którym jej wrażliwość stała się zasobem zespołu.

Zespół „Miasta w działaniu” zaczynał od pytania, co praktycznego może dać, a dopiero potem dobrał temat. Śmigielska deklarowała, że o praktyczności w ogóle nie myślała. Na pytanie, komu przyda się jej wiedza, odpowiedziała: ogródkom, glebie i roślinom, jeśli ktoś po lekturze zina uzna, że też może coś zrobić. Z perspektywy instytucji padła odpowiedź równie szczera: badanie finansowane ze środków publicznych powinno być użyteczne, a sama satysfakcja badacza to za mało. Rozmowa szybko pokazała jednak, że spór dotyczy języka, a nie wartości. Dla jednych „narzędzie” oznaczało aplikację, dla innych sposób myślenia albo uważny spacer. „Niepraktyczna” badaczka miała harmonogram i analityczny umysł, a jeden z członków „praktycznego” zespołu przyznał, że chciałby umieć pozwolić sobie podczas badania na podobną swobodę poszukiwań (FGI2). Wniosek dla instytucji nie polega jednak na tym, by z oczekiwania użyteczności rezygnować. Zamawiający powinien umieć je precyzyjnie sformułować: nazwać obszary, tematy i problemy, na które chce odpowiedzieć, i wskazać, jakiej zmianie

ma posłużyć wiedza z badania. Tę zmianę trzeba jasno zdefiniować. Dopiero na tak nazwanej podstawie można podczas warsztatowej rozmowy z badaczami ustalić, jak rozumiemy użyteczność w danym projekcie i jakie formy wiedzy uznamy za jej spełnienie – także te, których nie da się łatwo policzyć.

Z tego samego sporu wyłoniła się rekomendacja, którą uczestnicy obu fokusów sformułowali niezależnie: zespoły powinny były spotkać się wcześniej, na starcie projektu. Wywodzą się bowiem z różnych porządków: mają odmienne wykształcenie kierunkowe, doświadczenia zawodowe i słowniki. Spotkanie na starcie pozwoliłoby się z nimi zapoznać, uzgodnić podstawowe definicje i zbudować wspólną bazę, a przy okazji wywołać „pozytywną infekcję" (FGI2). Pojawił się też głos ostrożności: może lepiej, by perspektywy nie „zanieczyściły" się nawzajem (FGI1). Warto odpowiedzieć na niego etymologią, którą Nature-Culture Collective uczynił osią swojego epizodu. Łacińskie *contaminare* wiąże się ze stykaniem się, a bycie „skażonym" to bycie razem[19]. Obawa przed wzajemnym skażeniem jest więc obawą przed tym, co w badaniu zespołowym najcenniejsze. Ten wniosek IKM sformułował zresztą wcześniej, po poprzedniej edycji „Oddolnej Kultury", podczas której spotkania wybranych badaczy zabrakło. W bieżącej edycji programu badacze spotkali się już na starcie, a doświadczenie „Ugorów" potwierdza, że był to dobry kierunek.

19] Łac. *contaminare*, od *con-* (razem) i rdzenia obecnego w *tangere* (dotykać). Zob. *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, t. 1: A-C, wyd. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1998, s.v. *contamino*.

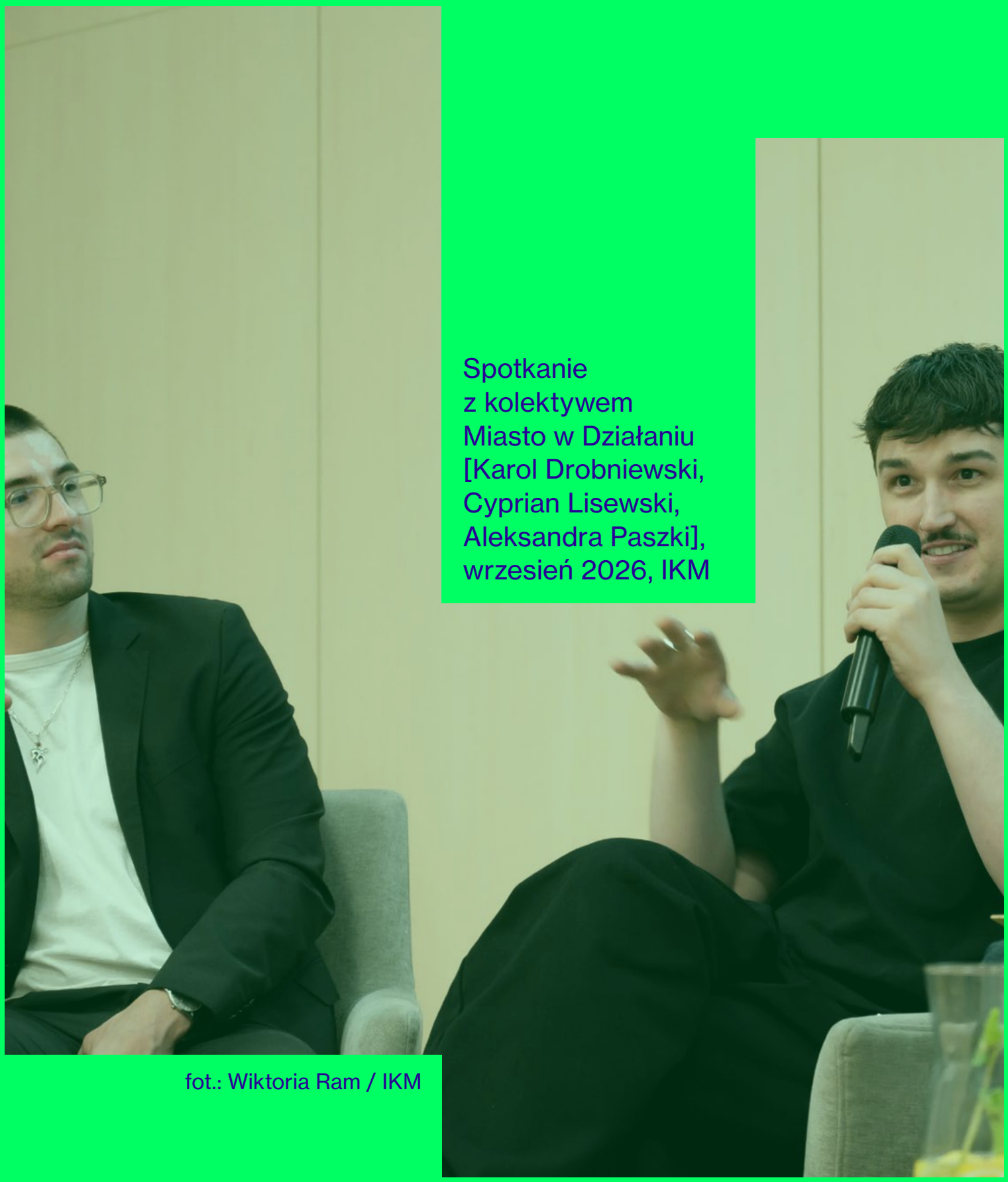

Spotkanie
z kolektywem
Miasto w Działaniu
[Karol Drobniewski,
Cyprian Lisewski,
Aleksandra Paszki],
wrzesień 2026, IKM

fot.: Wiktoria Ram / IKM

Zakończenie. Badanie jako praktyka publiczna – raz jeszcze

Zaczynając projekt, rozumieliśmy badanie publiczne głównie jako sposób dzielenia się wynikami: otwarte formy, program dyskursywny, zaproszenie mieszkańców do wspólnej z nami interpretacji. Doświadczenie „Ugorów” każe to rozumienie poszerzyć. Publiczny jest nie tylko wynik, ale także proces: jego zwroty, warunki, ograniczenia, decyzje o tym, komu poświęcić uwagę, oraz ciało, które to wszystko wykonuje. Jeśli badanie nie może zakończyć się pewnym rozstrzygnięcia, powinno zapewnić jawność, a jawność obejmuje także to, czego nie udało się zrobić. Badanie jako praktyka publiczna ma przy tym cel dalszy niż sam projekt. Chodzi o to, by refleksyjność, ciekawość i krytyczne spojrzenie na miasto, jego mieszkańców, zachodzące w nim zmiany i relacje ludzi z naturą przestały być domeną specjalistów. Społeczeństwo, w którym więcej osób potrafi zadawać pytania o swoje otoczenie i szukać na nie odpowiedzi, także poprzez badanie, jest bardziej odporne i sprawcze: lepiej rozumie zachodzące zmiany i skuteczniej na nie wpływa.

Dla instytucji włączających do badań osoby spoza akademii wynikają z tego konkretne zobowiązania.

Harmonogram powinien zostawiać miejsce na zmianę planu, a zakres projektowany we wniosku warto z góry zawężać, bo zaangażowanie okazuje się cenniejsza niż zasięg. Warunki traktowane zwykle jako tło, czyli odpowiedni sezon i obecność lokalnych punktów zaczepienia, trzeba planować i dokumentować. Pojęcia, którymi instytucja opisuje projekt we wniosku, takie jak „badanie publiczne” czy „użyteczność”, trzeba na starcie omówić z badaczami i ustalić, jak je wspólnie rozumiemy, zamiast zakładać, że wszyscy odczytują je tak samo. Zespoły warto łączyć wcześniej, bo wspólny język powstaje powoli. Elastyczność metod nie oznaczała przy tym rezygnacji z podstawowych standardów badań społecznych. Zespoły testowały różne narzędzia: od rysunku reportażowego, przez kartografię partycypacyjną i analizę danych zastanych, po warsztaty z pracy z materią. Jednak każdy epizod musiał spełnić te same wymogi: uzyskanie świadomej zgody badanych na udział, ochronę ich anonimowości tam, gdzie była potrzebna oraz opisanie w raporcie problemu badawczego, sposobu doboru rozmówców, zastosowanych metod i technik, a także pojawiających się kwestii etycznych. To te wymogi, pilnowane przez Dział Badań i Rozwoju IKM, pozwalają traktować eksperymenty z formą jako badania, a nie wyłącznie działania artystyczne.

Ostatnia obserwacja dotyczy nas samych. Pod koniec jednej z rozmów padło zdanie, że obraz badacza „redefiniuje się w tym momencie” (FGI2). Fokus, pomyślany jako narzędzie metaraportu, okazał się

kolejną sytuacją badawczą, kiedy także moderatorzy musieli skonfrontować się z własnymi założeniami – z założeniem o użyteczności na czele. Jeśli badanie ma być praktyką publiczną, to również w tym sensie: jako proces, w którym zmieniają się wszystkie jego strony, także instytucja je zamawiająca.

Wracając do tytułu: pożytki z opisywanego przez nas skażenia nie są pochwałą braku rygoru. Rygor przesuwa się z pilnowania czystości perspektyw na jawność tego, jak perspektywy wzajemnie się zmieniały. Tsing przypomina, że ze spotkania nikt nie wychodzi taki sam, jaki na nie wszedł, i że właśnie ta zmiana czyni współpracę możliwą. W „Ugorach" dotyczyło to badaczy, rozmówców, miejsc i narzędzi, ale także instytucji, która projekt zamówiła.

Jeśli IKM ma dalej zapraszać do badania osoby spoza akademii, musi się zgodzić, by jego własne kategorie, procedury i oczekiwania zostały przez to spotkanie dotknięte. To koszt tej formy pracy, ale zarazem jej największy pożytek.

Bibliografia

Bateson G., Mead M., Balinese Character. A Photographic Analysis, New York: New York Academy of Sciences 1942 (Special Publications of the New York Academy of Sciences, vol. 2).

Borgdorff H., The Conflict of the Faculties. Perspectives on Artistic Research and Academia, Leiden: Leiden University Press 2012.

Burawoy M., O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004, przeł. A. Dziuban, w: Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Wybór tekstów, red. A. Manterys, J. Mucha, Kraków: Nomos 2009, s. 525-562 (oryg. For Public Sociology, „American Sociological Review" 2005, t. 70, nr 1, s. 4-28).

Haraway D., Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/ częściowej perspektywy, przeł. A. Czarnacka, Fundacja Ekologia Sztuka [online] (oryg. Situated Knowledges: The Science Question in Feminism and the Privilege of Partial Perspective, „Feminist Studies" 1988, t. 14, nr 3, s. 575-599).

Harley J.B., Deconstructing the Map, „Cartographica" 1989, t. 26, nr 2, s. 1-20.

Ingold T., Lines. A Brief History, London: Routledge 2007.

Latour B., Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków: Universitas 2010 (oryg. Reassembling the Social. An Introduction to Actor-Network-Theory, Oxford: Oxford University Press 2005).

Latour B., Why Has Critique Run out of Steam? From Matters of Fact to Matters of Concern, Critical Inquiry" 2004, t. 30, nr 2, s. 225-248.

Latour B., Hermant E., Paris ville invisible, Paris: La Découverte/Les Empêcheurs de penser en rond 1998.

Law J., After Method. Mess in Social Science Research, London: Routledge 2004.

Mills C.W., Wyobraźnia socjologiczna, przeł. M. Bucholc, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2007 (oryg. 1959).

Perec G., Tentative d'épuisement d'un lieu parisien, Paris: Christian Bourgois 1982 (pierwodruk: „Cause commune" 1975).

Pink S., Doing Sensory Ethnography, London: Sage 2009.

Popper K. R., Logika odkrycia naukowego, przeł. U. Niklas, Warszawa: PWN 1977 (oryg. Logik der Forschung, 1934).

Puig de la Bellacasa M., Matters of Care. Speculative Ethics in More Than Human Worlds, Minneapolis: University of Minnesota Press 2017.

Słownik łacińsko-polski, red. M. Plezia, t. 1: A-C, wyd. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1998.

Suchman L., Plans and Situated Actions. The Problem of Human-Machine Communication, Cambridge: Cambridge University Press 1987.

Tsing A.L., The Mushroom at the End of the World. On the Possibility of Life in Capitalist Ruins, Princeton: Princeton University Press 2015.

Materiały źródłowe

Instytut Kultury Miejskiej, Wniosek nr 53178/26/A1 o dofinansowanie zadania „Ugory: peryferie miasta, peryferie wiedzy. Badanie jako praktyka publiczna", Narodowe Centrum Kultury, program „Kultura – Interwencje. Edycja 2026".

Program „Oddolna Kultura", edycje 2025 i 2026, https://badania.ikm.gda.pl/projekty/program-oddolna-kultura/, https://badania.ikm.gda.pl/projekty/program-oddolna-kultura-2026/ (data dostępu: 25.09.2026).

Zogniskowany wywiad grupowy nr 1 (FGI1), 15 września 2026 roku; transkrypcja w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

Zogniskowany wywiad grupowy nr 2 (FGI2), 17 września 2026 roku; transkrypcja w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.



Spotkanie
z Zuzanną
Śmigielską,
wrzesień 2026,
IKM

fot.: Wiktoria Ram / IKM

Nawet najbardziej pospolite zjawisko, najbanalniejszy ugór, z akademickiego punktu widzenia jest wart zbadania — trzeba to tylko umieć dostrzec.

Żniwa pobadawcze. O znaczeniach ugorów

Jakub Osmański

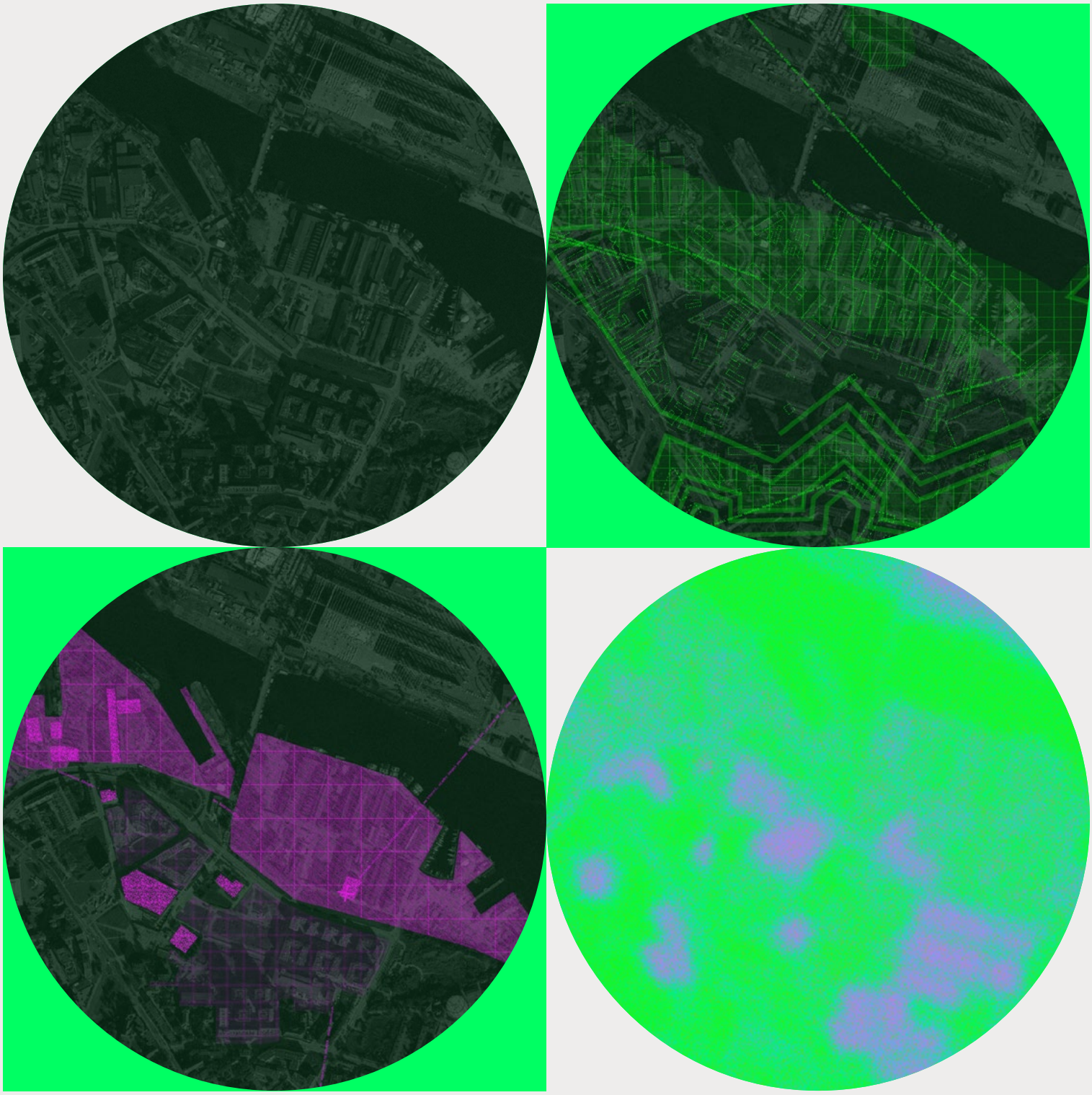

W tekście poprzedzającym Bartek Lis opisał Ugory z perspektywy procesu badawczego. Już w toku realizacji badań, ale także podczas ich podsumowań, zaczęła się tworzyć kolejna, nie mniej interesująca płaszczyzna znaczeniowa. Ten tekst dotyczy właśnie jej: tego, co znaczy ugór, jaką formę przybrały wyniki badań i co z nich zostaje po zakończeniu projektu.

Kultywacja albo kiedy kultura trafia na rolę

Ugór to „pole nieuprawiane przez dłuższy czas”[1]. Subtelna różnica między ugorem a odłogiem to jego przewidywana przyszłość – gdy odłóg może już bez końca zarastać dziką roślinnością, to ugór, z założenia, zostanie jeszcze wykorzystany pod uprawę.

W kontekście badań uwzględniliśmy tę właściwość, mając na względzie centralne usytuowanie Instytutu Kultury Miejskiej (IKM) oraz tradycyjny sposób prowadzenia badań, nierzadko tak właśnie zamawianych przez organizatora. W tej interpretacji ugorami stają się pozornie jałowe, a w istocie pełne potencjału metody badawcze, ale także te dzielnice miasta, które pierwsze nie przychodzą na myśl, gdy rozmawiamy o Gdańsku. W taki sposób docieramy na peryferie miasta oraz peryferie (upowszechniania) wiedzy.

Tym ciekawsze, post factum, staje się zastosowanie typowo rolniczej, wiejskiej terminologii do opisania terenów poza centrum miasta. Nie jest to wyłącznie prowokacyjne rozróżnienie pomiędzy dynamicznym Głównym Miastem i Wrzeszczem a domniemanie

1] Flis J., *Szkolny słownik geograficzny*, WSiP, Warszawa, 1985, s.215, w: Ugór [online]. Wikipedia : Wolna Encyklopedia, modyfikacja: 2022-06-03 14:27Z [dostęp: 29.09.2026]. Dostępny w Internecie: pl.wikipedia.org/wiki/Ugór

„sypialnianymi”[2] Chełmem i Ujeściskiem. Może ono zaznaczać też zmienianie się znaczenia „miejskości”, której nie powinniśmy rozumieć jako właściwości miasta lub życia w nim. Szerzej, to sam proces i konsekwencja procesu, w którym postępująca urbanizacja uzależnia od miast wszelakie przestrzenie, surowce poza nimi, ale też podporządkowuje sposób życia według miejskiej logiki[3]. Nie jest to bynajmniej konstatacja oderwana od projektu – wątek planetarnej urbanizacji na spotkaniu końcowym poruszył Nature-Culture Collective.

Takie rozszerzone spojrzenie na miejskość pozwala jednocześnie na pogłębione pojmowanie kultury i kultury miejskiej. Sam projekt Ugory jest jedną z prób kultywacji tego sposobu, mimo że wskazane przez badaczy „peryferia” wciąż znajdują się w granicach administracyjnych Gdańska.

Niemniej jednak autorzy epizodów nie bali się wchodzić w polemikę z „peryferyjnością” i „ugorowością” obszaru i tematu badań. Śmigielska (FGI2) zaznacza, że gdy mówimy o utrzymywaniu roślinności, to właśnie zabudowa miejska staje się dla niej peryferiami. Zieleń jest wszak poddawana przekształceniom i umieszczana poza jej naturalnym obszarem występowania. Dębom nie robi większej różnicy, czy sadzi się je wzdłuż ustronnych ulic Oruni Górnej, czy na Głównym Mieście, gdyż niewątpliwie lepiej będą się rozwijać na terenach niezurbanizowanych. Śmigielska rozgranicza jednak we

2] Drobniewski K., *Ugory – Raport cząstkowy*; w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

3] Zob. koncept miejskiego metabolizmu w: Heynen N., Kaika M. i Swyngedouw E. (Ed)., *Cities: Urban political ecology and the politics of urban metabolism* (Vol. 3), Taylor & Francis, 2006.

„Wspólnych czy Niczyich” nasadzenia deweloperskie – okazałe, a niewymagające szczególnej troski – i zaanektowane małe połacie zieleni, najczęściej przydomowe, którym trzeba już poświęcać więcej uwagi.

Podobnym tropem podążała Dominika Wróblewska ze swoimi „Kronikami Nieoczywistymi”. W pierwszych rozmowach padały z naszej strony propozycje obszarów najbardziej oddalonych od centrum i siedziby IKM. Ostatecznie wybrano pięć wyżynnych, graniczących ze sobą dzielnic, które niekoniecznie stanowią rogatki miasta, ale mogą znajdować się na peryferiach uwagi jego mieszkańców. Motywacją dla badaczki było przełamanie nieznajomości kilku wybranych dzielnic, których nigdy nie odwiedzała, bo „przecież nie było tam po co jechać” (FGI1). Traktowała to bowiem jako całą wyprawę – Wróblewska mówi o dzielnicach Górnego Tarasu jak o swego rodzaju wyspach, na które trzeba specjalnie wjechać, a potem z nich zjechać (FGI1).

Poziom energii wymaganej, by dotrzeć do wyżej położonych dzielnic Gdańska może wpływać na przekonanie o ich fizycznej niedostępności lub peryferyjności. Z kolei niezagospodarowana energia ludzka – według kolektywu badawczego Miasto w Działaniu – może być właśnie ugorem (FGI2). Cyprian Lisewski przyznał, że zakładane niewystępowanie aktywności dzielnicowych – które zespół później zweryfikował dzięki wywiadom z lokalnymi animatorami jako niewidoczność odbytych wydarzeń – dało badaczom energię do dalszych poszukiwań i przeformułowania swoich celów.

Jeżeli potraktować Akademię jako centrum produkcji i rozpowszechniania wiedzy, to motywacja kolektywu Nature-Culture Collective, by z projektem „Skażone ekologie” wyjść poza nią[4] jest ustawieniem się na ugorach, peryferiach wiedzy. Jak zaznaczali badacze, podczas wcześniej organizowanych przez nich projektów warsztatowych większość z uczestników miała związek z siecią akademicką, podczas gdy w przypadku Młodego Miasta wyszli oni szukać spraw troski na ulicy. Dla Nature-Culture Collective ugorem jest też tropienie ważkich tematów czy właśnie spraw troski – inspiracją dla Dudka i Reinhardta jest bowiem „szukanie złożoności w tym, co banalne” (FGI1). Nawet najbardziej pospolite zjawisko, najbanalniejszy ugór, z akademickiego punktu widzenia jest wart zbadania – trzeba to tylko umieć dostrzec.

Użyźnianie, czyli ugory nabierają formy

Choć Dudek i Reinhardt przyznają, że wiedza w formie mapy jest dużo bardziej przystępna niż tradycyjne raporty, to są oni zdania, że mapy „nigdy nie są neutralne” (FGI1).

Kolektyw, posługując się przykładami z historii, pokazuje jak mapy nie tylko opisują rzeczywistość, ale są też

4] Dudek T., Reinhardt T., *Contaminated Ecologies – Gdańsk Młode Miasto. Project Journal*, 2026; w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

w stanie na nią aktywnie wpływać. Centralność danej przestrzeni jest przecież umowna – w środku mapy świata można umieścić równie dobrze Wielką Brytanię, Japonię lub Stany Zjednoczone, co w żaden sposób nie zmienia stanu faktycznego, ale mocno wpływa na wymiar symboliczny.[5]

Tym bardziej widać tu rozdźwięk pomiędzy dziejami kartografii, a tym, co Nature-Culture Collective chciało osiągnąć w swoim projekcie, czyli podważać i destabilizować kategoryzujący model mapowania. Oznacza to przede wszystkim traktowanie mapy w ujęciu relacyjnym[6], bez z góry wyrobionych przekonań odnośnie do czyjejś sprawy troski, tak aby przedstawić je jako równorzędne, choć nierzadko wchodzące w kolizję.

Zuzanna Śmigielska, podobnie jak Nature-Culture Collective, rozumie przystępność wyników swoich działań jako nienarzucanie ramy interpretacyjnej. W tym przypadku dzieje się to jednak ze względu na brak możliwości dojścia do zamkniętych konkluzji, co zostało przekute w artystyczną formę zina, będącego „zeszytem ćwiczeń z ogrodów". Badaczka skłania do refleksji nad swoim epizodem „Wspólne czy Niczyje" interaktywnie, namacalnie i na własny sposób. To właśnie pozwoliło Śmigielskiej na uporządkowanie myśli i wniosków.

5] Wątki zaczerpnięte ze spotkania podsumowującego epizod badawczy „Skażone ekologie", 22.09.2026, IKM.

6] W poprzednim tekście Bartek Lis rozłożył na czynniki pierwsze „skażenie" – pierwszy człon nazwy epizodu badawczego kolektywu. W tym przypadku z pomocą przychodzi mi „ekologia" (gr. *oikos* + *logos* – nauka o domu), precyzyjniej rozumiana jako nauka o relacjach i oddziaływaniach pomiędzy organizmami a ich środowiskiem.

Przyjęta forma zina, który z założenia podejmuje niszową tematykę i jest tworzony oraz dystrybuowany w duchy *DIY*, jest tu celową konfrontacją ze sformalizowaną formą raportów i sprawozdań dotacyjnych. Autorka sama zasugerowała w raporcie[7], że otwarta forma podsumowania w postaci zeszytu ćwiczeń wzięła się z braku czasu na samodzielne pogłębienie analizy lub braku możliwości znalezienia satysfakcjonujących odpowiedzi. Nie sprawia to, że jej opracowanie jest niekompletne – wręcz przeciwnie, w takim kształcie możliwie najlepiej odzwierciedla przebieg badań.

Do pojęcia „braku" odniósł się też kolektyw Drobniewskiego, Lisewskiego i Paszki. Brak reakcji, informacji bądź odpowiedzi na postawione pytania – podobnie jak Śmigielska – traktowali jako wartościową daną. Pozwoliło to zmienić pierwotne położenie akcentów badawczych. Rozmowy z lokalnymi liderami ujawniły, że pustki na niektórych obszarach mapy badawczej wynikają z braku obowiązku raportowania o wydarzeniach zorganizowanych oddolnie. Skłoniło to kolektyw do skupienia się na zagadnieniu niewidoczności. Ponadto brak możliwości kontaktu z niektórymi lokalnymi liderami skłonił kolektyw do potraktowania podziału administracyjnego Gdańska bardziej jako inspiracji lub strefy oddziaływań. Takie podejście pozwoliło na otwarcie się na powiązane historie z innych części miasta. Słuszność tej perspektywy w pewnym sensie potwierdza osobliwy

7] Śmigielska Z., *Ugory – Raport cząstkowy*, 2026; w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

przypadek Jasienia, rozumianego przez jego mieszkańców jako zbiór odrębnych osiedli.[8]

Pomimo widocznych zbieżności Drobniewski zasugerował, że „oba epizody są ze sobą w kontrze" (FGI1). To stanowisko można interpretować przez pryzmat użycia zgoła innych narzędzi badawczych przy odnoszeniu się do podobnych problemów. Współautorowi Miasta w Działaniu wyraźnie zaimponowało artystyczne podejście Śmigielskiej. Kolektyw postawił zaś przede wszystkim na użyteczność własnych rozwiązań, bazując na początku na danych ilościowych – śladach po przeszłych wydarzeniach w analizowanym obszarze. Cyprian Lisewski wprost przyznał, że motywacją do zaangażowania się w ten epizod było przeświadczenie o nieuchwytności wielu wydarzeń dziejących się w Gdańsku, w tym w południowych dzielnicach, z którymi jest związany[9].

Ważnym czynnikiem różnicującym był sezon letni, który – jak pokazuje poprzedni tekst – zadziałał na oba epizody zupełnie odwrotnie: życie organizacji dzielnicowych zamierało, tymczasem roślinność bujnie się rozwijała.

Doświadczenie Drobniewskiego, Lisewskiego i Paszki podziela Nature-Culture Collective, u którego niskie zainteresowanie warsztatami w sezonie wakacyjnym spowodowało zmianę sposobu zbierania danych. Jest to pierwszy przypadek – jak przyznali Dudek i Reinhardt

8] Drobniewski K., Lisewski C., Paszki A., *Miasto w Działaniu. Analiza nieinstytucjonalnych praktyk kulturowych w obszarze Gdańska Południe w latach 2018 – 2026*, 2026; w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

9] Lisewski C., *Ugory - Raport cząstkowy*, 2026; w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

– oparcia ich projektu na wywiadach. Okoliczności i pożytki tej zmiany opisuje poprzedni tekst.

Pokazuje to, że przeciwstawne rytmy *miejskości* różnych podmiotów (za Latourem: aktantów[10]) wiążą się na metapoziomie z przesłanką epizodu „Skażone ekologie", gdzie ta sama okoliczność z jednego punktu widzenia może być ułatwieniem, a z innego barierą. Osie czasu poszczególnych podmiotów przenikają się w momencie interakcji, a poza nią upływający czas może przybierać zupełnie inny rytm.

Sprzeczności w badawczej „kuchni" widoczne są także w reakcjach osób postronnych. Badacze z kolektywu Miasto w Działaniu przyznali, że instytucjonalna legitymacja z nadania IKM mogła zwiększyć ich wiarygodność, ale jednocześnie zniechęcać społeczników do odpowiedzi na próby kontaktu, działając zatem jako miecz obosieczny. Zuzanna Śmigielska również zauważa, że choć z czasem nabywała umiejętności spontanicznego zagadywania potencjalnych rozmówców, to – gdy prosiła o podpisanie koniecznych zgód, dla części niezrozumiałych – odczuwała wówczas opór i nieufność. Stosunkowo niska rozpoznawalność IKM nie łagodziła przy tym formalnościowego dystansu (FGI2). Tomasz Dudek podzielił się spostrzeżeniem, że osoba zbierająca materiały na potrzeby mapy może sprawiać wrażenie „odstraszającego przedstawiciela biurokracji" (FGI1).

10] Latour B., *On actor-network theory: A few clarifications*; „Soziale Welt", 34(4), 1996, s. 369-381.

Dudek nawiązał również do epizodu Wróblewskiej, uznając, że to, co ona robi również jest mapowaniem (FGI1). Z jednej strony mógł posłużyć się zabawą słowną, gdzie mapowanie danych jest rozumiane jako przyporządkowanie jednego ich zakresu (wydarzenia) do drugiego (dzielnice). Z drugiej strony – czy wszystkich epizodów nie da się odczytać przez pryzmat tworzenia mapy?

Wykonajmy eksperyment myślowy na dwóch pozostałych badaniach. „Kroniki Nieoczywiste" prezentują rzeczywistość obserwowaną przez Dominikę Wróblewską, przyznającą, że nie tylko jej obecność[11], ale i jej samopoczucie lub warunki atmosferyczne mają wpływ na ostateczny kształt rysunku (FGI1). Badaczka w rysunkach reportażowych narzuca swoją legendę oraz interpretację zdarzeń i następnie proponuje je swoim widzom. Klucze interpretacyjne wynikają zaś z pozycjonalności i motywacji autorki. Rysunek ma zatem znamiona mapy mentalnej odwiedzonych miejsc, a Wróblewska staje się kartografką.

Zuzanna Śmigielska stawia natomiast w centrum swojego badania rośliny, które mapują przestrzeń w zgoła odmienny sposób. Ich porządkowanie (i zarazem anektowanie przez nie przestrzeni) odbywa się dzięki systemom korzeniowym bądź rozprzestrzenianiu nasion lub zarodników. Umiejscawiane i ograniczane przez człowieka w kontekście miejskiej zabudowy, a następnie nierzadko porzucane, niektóre znajdują w przydomowych

11] Por. argument o wiedzy usytuowanej w poprzednim tekście

ogródkach archipelagi czułości pośród oceanu miejskiego betonu.

Skłania to do konstatacji, że jeżeli wszystkie te badania jesteśmy w stanie zobaczyć dzięki konceptowi wyobrażonej bądź fizycznej mapy, to nie sam produkt końcowy powinien stanowić wyłączne uzasadnienia ich wartości. Forma zaprezentowania badań to jeden z wyborów, który podejmują badacze. Znaczenie ich wytworu powinno zaś wynikać przede wszystkim z rzetelności i poprawności procesu badawczego.

Dożynki, czy orka na ugorze?

Jak już wiadomo, jedną z idei nam przyświecających była otwartość na ciągi dalsze ugorowych epizodów. Badacze mówili o zainteresowaniu kontynuacją swoich epizodów poza ramami projektu. Motywacje mieli różne: uświadomienie sobie, że do czegoś mogliby podejść inaczej, zdobycie kontaktów od osób zainteresowanych ich działaniami, skrępowanie czasowe okresem dotacyjnym ograniczającym zakres pierwotnego badania, bądź chęć obserwowania jak ich idea rozprzestrzenia się organicznie. Do tych deklaracji powinniśmy podchodzić z zadowoleniem, widząc w nich pragnienie kultywowania swoich ról badawczych wśród ugorowych uczestników.

Co jednak z tych ciągów dalszych – poza zasianiem wrażliwości badawczej – może uzyskać nasza instytucja? Nie tyle bierzemy z epizodów rzeczy namacalne, co inspiracje z różnorakich spojrzeń na kulturę i naturę, miasto i miejskość, dzielnicowość i oddolność, a także kreatywność w wykorzystywaniu uporządkowanej metodologii.

W naszym rozumieniu zyskiem jest też otwartość na polemikę z wynikami i szansa na wybrzmienie różnych perspektyw o innej pozycjonalności niż tej uczestników projektu. Stąd decyzja o organizacji spotkań podsumowujących badania. Wydarzenia te wzbudziły jednak niewielkie zainteresowanie. Refleksja, która nasuwa się w krótkim czasie po ich odbyciu, może być jednak gorzka.

Pomimo redefinicji tego, jak może wyglądać wartościowy proces badawczy i opowieść o nim, prawdopodobnie ugrzęźliśmy w tradycyjnych sposobach komunikacji o wydarzeniach. Być może w przekazie internetowym powinniśmy byli odsłaniać karty i zapraszać do „kuchni badawczej" w toku badań, wykorzystując przystępniejsze klipy, a nie tekst i statyczne obrazy. Czy informacja, skądinąd widoczna, o podsumowaniu badań, o których osoba postronna mogła wcześniej nie słyszeć, będzie dla niej atrakcyjna? Czy już od początku procesu i wspólnie z potencjalnymi odbiorcami nie należało rozkładać badań na czynniki pierwsze?

Wśród ugorowych badaczy, pomimo niewielkich różnic, panuje konsens w sprawie konieczności „odczarowania

badań” i zmiany postrzegania tej definicji (FGI1, FGI2). Jesteśmy świadomi, że zmiana paradygmatu myślenia o badaniach oraz zarażenie ogółu ciekawością badawczą nie dokona się jednorazowo, a już na pewno bez ewaluacji. Zasiew jednak został poczyniony.

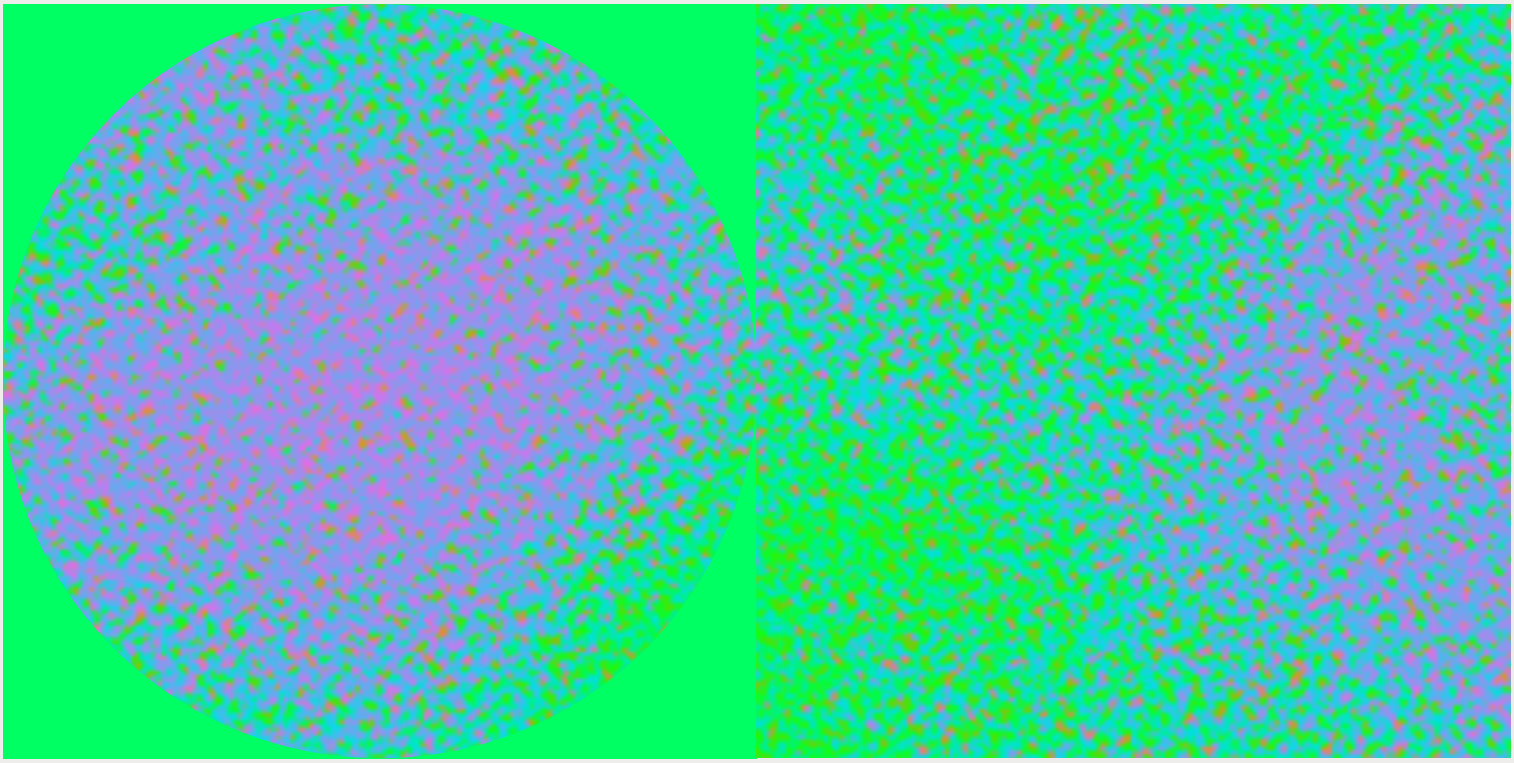

Materiały źródłowe

Dudek T., Reinhardt T. (2026), Contaminated Ecologies – Gdańsk Młode Miasto. Project Journal – w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

Drobniewski K. (2026) Ugory – Raport cząstkowy; w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

Drobniewski K., Lisewski C., Paszki A., Miasto w Działaniu. Analiza nieinstytucjonalnych praktyk kulturowych w obszarze Gdańska Południe w latach 2018–2026, 2026; w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

Flis J., Szkolny słownik geograficzny, WSiP, Warszawa, 1985, s.215, w: Ugór [online]. Wikipedia : Wolna Encyklopedia, modyfikacja: 2022-06-03 14:27Z [dostęp: 29.09.2026]. Dostępny w Internecie: pl.wikipedia.org/wiki/Ugór

Heynen N. C., Kaika M. i Swyngedouw E. (Ed), In the nature of cities: Urban political ecology and the politics of urban metabolism (Vol. 3), Taylor & Francis, 2026.

Lisewski C., Ugory – Raport cząstkowy, 2026; w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

Latour B., On actor-network theory: A few clarifications, „Soziale Welt”, 47(4), 1996, s. 369-381

Zogniskowany wywiad grupowy nr 1 (FGI1), 15.09.2026; transkrypcja w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

Zogniskowany wywiad grupowy nr 2 (FGI2), 17.09.2026; transkrypcja w zbiorach Działu Badań i Rozwoju IKM.

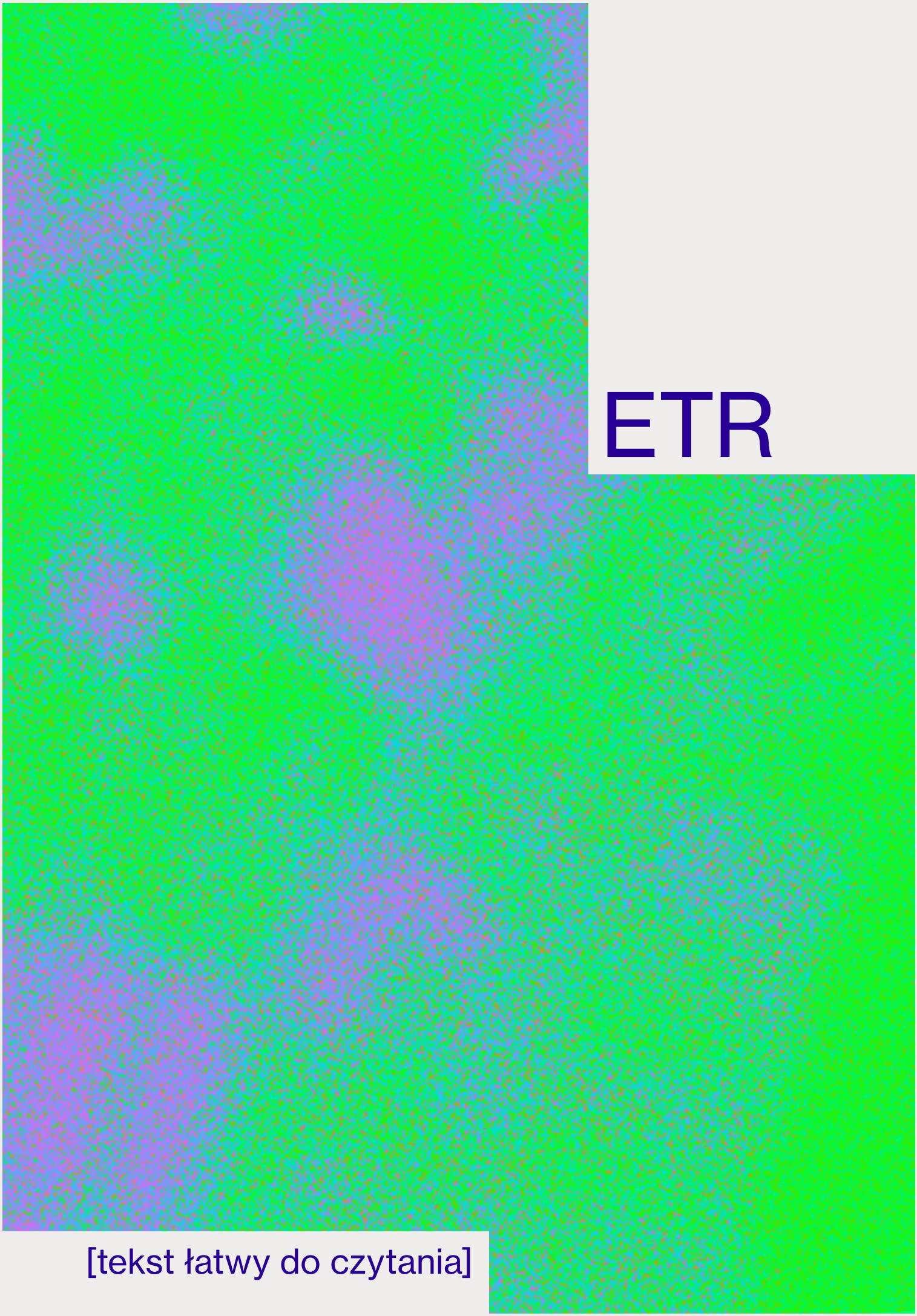
ETR
[tekst łatwy do czytania]

Pożytki ze skażenia

[ETR]

1

O czym jest ten tekst?

Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku, w skrócie IKM, prowadził projekt o nazwie Ugory.

Cztery zespoły badały kulturę, którą tworzą mieszkańcy dzielnic odległych od centrum.

Badania prowadziły artystki i architekci, a nie naukowcy z uczelni.

Po badaniach rozmawialiśmy z tymi osobami o tym, jak badały.

Ten tekst opisuje najważniejsze wnioski z tych rozmów.

Najważniejszy wniosek brzmi tak:

ludzie powinni poznać nie tylko wyniki badania, ale też to, jak badanie przebiegało.

Skażenie, czyli spotkanie, które zmienia

Słowo skażenie zwykle kojarzy się źle.

W języku łacińskim pochodzi ono od: dotknąć się, być razem.

Tak rozumiemy je w tym tekście.

W badaniu stale ktoś lub coś się spotyka:
badacz i mieszkaniec, plany i prawdziwe
życie, badacze i pracownicy IKM.

Po każdym takim spotkaniu
obie strony są trochę inne.

To nie jest problem.

Właśnie dzięki takim spotkaniom
powstaje nowa wiedza.

Kolejne części pokazują,
gdzie takie spotkania mają miejsce.

Badanie to sposób patrzenia

Badacze mówili, że badanie
to nie lista zadań do odhaczenia.

To uważne patrzenie, podczas którego
ciągle pojawiają się nowe pytania.

Badanie nie zawsze daje jasne odpowiedzi.

Wtedy badacz powinien uczciwie powiedzieć,
co wybrał i czego nie zbadał.

Artystka też może być badaczką.

Rysunek lub mapa
nie są tylko ozdobą wyników.

Do niektórych odkryć doszło dopiero
podczas rysowania.

Plan działania zmienia się w terenie

Żaden zespół nie zrobił
wszystkiego według planu.

To nie jest błąd.

Plan jest przypuszczeniem,
które badacz sprawdza w terenie.

Kiedy teren pokazuje coś innego,
plan trzeba zmienić.

Wszystkie zespoły chciały
zbadać zbyt wiele miejsc.

Okazało się, że lepiej zbadać mniej, ale dokładniej.

Warunki też są częścią wyniku

Na badanie wpływają pora roku, pogoda
i to, czy w dzielnicy jest Dom Sąsiedzki.

Latem łatwiej spotkać ludzi na dworze,
ale wiele osób wyjeżdża na wakacje.

Badaczom najbardziej pomagały osoby, które znają
okolicę i przedstawiały ich swoim sąsiadom.

Na badanie wpływa też samopoczucie
badacza, na przykład zimno albo zmęczenie.

Te rzeczy zwykle się pomija.

A one zmieniają to, czego badacz się dowiaduje.

Dlatego trzeba je zapisywać.

Narzędzie decyduje, kto zechce rozmawiać

Rysunek otwiera ludzi.

Ludzie sami podchodzą i pytają, co ktoś rysuje.

Mapa bardziej onieśmiela,
bo kojarzy się z urzędem.

Czasem trudno kogoś spotkać, na przykład
te osoby, które sadzą kwiaty pod blokami.

To też jest ważna informacja.

Kiedy ludzie ufają badaczowi, to badacz
bierze za nich odpowiedzialność.

Musi uczciwie pokazać, co wybrał
i jak patrzy na świat.

Trzeba ustalić wspólne słowa

Badacze i IKM różnie rozumieli niektóre słowa.

Słów nie można narzucać.

Trzeba je ustalić razem na początku projektu.

Badacze radzili też, żeby zespoły
spotkały się na starcie.

Wtedy mogą uczyć się od siebie
i zmieniać się nawzajem.

To właśnie jest dobre skażenie.

Co z tego wynika dla IKM?

Na początku myśleliśmy, że badanie publiczne to pokazanie wyników wszystkim.

Teraz wiemy, że publiczny jest też sam proces badania: zmiany, trudności i to, czego nie udało się zrobić.

Rozmowy z badaczami zmieniły też nas.

W dobrym badaniu zmieniają się wszyscy, także instytucja, która je zamawia.

Słowniczek trudnych wyrazów

Słowo	Co znaczy
badanie publiczne	badanie, w którym mogą brać udział wszyscy i którego wyniki są dla wszystkich
dom sąsiedzki	miejsce, gdzie mieszkańcy mogą się spotykać
IKM	Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku
raport	tekst z wynikami badań
skażenie	w tym tekście: spotkanie, po którym obie strony się zmieniają
ugór	nieobsiane pole; w projekcie: miejsca i sprawy, które mało kto zauważa
wywiad grupowy	rozmowa kilku osób na jeden temat; jedna osoba zadaje pytania

Żniwa pobadawcze. O znaczeniach ugorów

2

O czym jest ten tekst?

Ugory to projekt badawczy Instytutu Kultury Miejskiej w Gdańsku.

W skrócie mówimy: IKM.

W projekcie były cztery badania.

Ten tekst mówi o trzech sprawach:

- co znaczy słowo ugór,
- jak badacze pokazali wyniki,
- co zostaje po projekcie.

Co to jest ugór

Ugór to pole, na którym przez jakiś czas
niczego się nie uprawia.

Ziemia odpoczywa i czeka na nowe zasiewy.

W projekcie ugorami nazwaliśmy dzielnice
położone daleko od centrum Gdańska.

Ugorami nazwaliśmy też mniej znane
sposoby badania.

Ugory wydają się puste, ale mają duże możliwości.

Ugory według badaczy

Zuzanna Śmigielska badała
małe ogródki przy domach.

Dominika Wróblewska rysowała
dzielnice na wzgórzach.

Wcześniej tam nie jeździła.

Grupa Miasto w Działaniu szukała
wydarzeń w Gdańsku Południe.

Okazało się, że wydarzenia są, ale ich nie widać.

Grupa Nature-Culture Collective
wyszła z uczelni na ulice.

Pytała ludzi o sprawy, które są dla nich ważne.

Jak badacze pokazali wyniki

Badacze nie pisali tylko raportów.

Jedni zrobili mapę.

Mapę łatwo zrozumieć.

Ale na mapie zawsze coś widać
bardziej, a coś mniej.

Inni zrobili zin, czyli małą gazetkę.

Ten zin to zeszyt ćwiczeń o ogrodach.

Badacze uznali, że brak odpowiedzi
to też ważna informacja.

Latem w dzielnicach działo się mniej.

Dlatego niektórzy badacze zmienili plany.

Najważniejsze jest to, czy badanie
zrobiono starannie i uczciwie.

Co zostaje po projekcie

Badacze chcą dalej prowadzić swoje badania.

IKM ma nowe pomysły, jak patrzeć
na miasto i jak badać.

Badacze uważają, że badania trzeba odczarować.

To znaczy pokazać, że badania są dla każdego.



Spotkanie z Nature-Culture Collective [Theodor Reinhardt, Tomasz Dudek], wrzesień 2026, IKM

fot.: Wiktoria Ram / IKM

Ugory: peryferie miasta, peryferie wiedzy.
Badanie jako praktyka publiczna

Tekst: Bartek Lis, Jakub Osmański

Projekt graficzny i skład (WCAG 2.2):
Dominik Boberski

Korekta: Jakub Pytel

Fotografie: Wiktoria Ram

Autorzy i autorki badań: Karol Drobniewski,
Tomasz Dudek, Cyprian Lisewski,
Aleksandra Paszki, Theodor Reinhardt,
Zuzanna Śmigielska, Dominika Wróblewska

Instytut Kultury Miejskiej
Targ Rakowy 11
80-806 Gdańsk
Dyrektorka: Barbara Sroka

ISBN 978-83-67990-26-4

ISBN 978-83-67990-26-4



GDAŃSK
instytucja kultury miasta Gdańska

instytut kultury miejskiej

badania

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

75

NARODOWE CENTRUM KULTURY

Licencja: Publikacja dostępna na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe (CC BY-NC-ND 4.0).

Projekt Ugory: peryferie miasta, peryferie wiedzy. Badanie jako praktyka publiczna dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2026.